



kal komp

222621

Mag. St. Dr.

1078

27.

E 10018

K



222621

I

K

K. to



K. tyt. z epr. Bibl. Diec. o Sandomianem

B1 St. Dr. 222621 I

PUNKT HONORU  
KROLOWY  
NIEBA Y ZIEMIE  
NATSWIETSZEJ  
MARYI,

Przez  
X. ANTONIEGO DESLIONSA

*Societatis JESU*

Wierzem Łacinskim Wysławiony.  
Oczytła Muza oddany

Przez  
X. FRANCISZKA JANIECKIEGO  
Tegoż Zakonu

Z pozwoleniem Starzych,

W SANDOMIERZU

W SANDOMIERZU  
w Drukarni I. K. M. Collegii Soc. JESU.  
Roku Pańskiego 1727.

12514

Sobie

T

Spr

Bez C

Spr

Tak

Str

Swiec

Gd

Rez f

Gd

Niech

Gd

Ale T

Te

Dobr

Re

Yr, d

Tv

Nie d

Sk



✻✻(†)✻✻

ELEGIA I. 222621

Sobie y Czytelnikowi zebrze Auktor pomocy  
od Najswiętszey Panny.

**T**Woie Panno pochwały, y miłości prawá  
Spiewać myślę, początkom staw sie mym  
łaskawá,  
Y wraz Twemu Pódecie, y kto czytać ba-  
dzie

Sprzyiaj, niech nám ná Twoiey oplece niezbędzie!

Bez Ciebie nie nie będa mogły moje Rymy

Sprawic w fercach, nie będa mieć zadney Estymy!

Tak właśnie, iak pochodnia nie pali, nie rani

Strzałá, gdy Łuk cięciwy nie ma, ognia ani

Swiećá. Y lutnia w dzieku y Trabá nie wyda,

Gdy im ustá żywosci, y palec nie przyda.

Bez folgi woł zrobiony, ciężko w iarzmie steka,

Gdy nie skropi deszcz, zá nie co zaśiała reká,

Niech Okret naybiegleyszy Marynarz kieruje,

Gdy Zagle zbyły wiatru, próżno sie morduje!

Ale Tymaśz o Panno, Ognie y pożary,

Temi ia zplónać pragne iak wonne ofiary.

Dobrze y łuk pociągnie, y mery dosięże.

Reká, gdy Ty nią rządźisz, y łup pewny leże!

Y tá, co Tobie Páni brzmieć będzie Muzyká.

Twoim Duchem tchnąć tylko niech cále náwyka

Nie daśz Ty słodkich kropel usychać bez rosy,

Skrapiać będziesz, aż poki nie dosćigná kłosa,

Az

T gdzie



4      ✻✻ [†] ✻✻  
Ygdzie Twoje pieszczone popędzą Zefiry,  
Tam moje niech kieruje łódke affekt szczerzy.  
Twey y to łasce przyznać, że krok uczyniła  
Pierwszy Muzá, y Twey się służbie poświęciła.

ELEGIA II.

Młodość trzeba NAJŚWIETSZEJ MARYI  
poświęcać.

Pierwszy kwiat życia Twego niech Panna odbierze,  
Kochając młodu, to wdzięku przyda Twęcy ofie-  
Naygodniejszy Ołtarza, zdał się Cielec Bogów, [rze-  
Co jeszcze iarzma nie znał y nie przytał rogów  
Gdy pierwszy Roża zapochną wiosnę posyła,  
Zda się iakby zemdlona naturą ożyła;  
Ogrodnika nadzieie ten szczep kontentuje  
Który mu się przed czaſem z fruktem popisać.  
Kto pszczoł nie wie roboty, które kiedy czyścić,  
Słodki miod Aryſteus odbiera, w korzysci,  
Lecz rosy które w mauleją w swe puhary,  
Same się zdadzą równać Iowiszá Nektary,  
Który zaś nam w ieſienną chwilę miod użyczą,  
Ten, o lepszą nie moż poſć z pierwszą ſłodyczą.  
Ten guſt w młodym ma Niebo: tá wdźeczniejszy  
Cnotá,  
W ktorey do uprzedzenia lat wielka ochotá.  
O czym mówię, prym trzyma w tym Tomasz z  
Akwinu,  
Osobliwszy kochanek z ſług MARYI gminu,





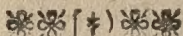
Bo gdy Marká w pieśczętach z rąk wzięła dzieciny  
Kartę z Panny Imieniem, pocztę bez winy,  
Wełży Dziecię topnieie, ciężka karty stratą,  
A płacz zdał się niewinny wołać ratą, ratą,  
Y nie wprzód rozkwilone Dziecię utulono,  
Aż Cedule z Imieniem Panny przywrocono.  
Coż? gdy przed Czystey Panny Ołtarzem rzucony  
Rzeczysz? ku Twey czei będzie czysto wiek padzo-  
leś czego powinśzować Edmundá żądaniu (ny.  
Ze miał to, czego pragnął, szczęśliwy w kochaniu.  
O! przedziwne upały! chcieć zaślubić Pannę,  
Co światła południowe gaśi, y zaranne;  
Rzecz dziwna, dany pierścien, y przyiety, świadek  
Ten prawi niech miłość będzie, á przypadek  
Nie wzruszy go: iak pierścien wieczności się toczy  
Tak z wieczności Cyrkułu miłość nie wykroczy,  
Gonzága Dziecię, Panny w dżianey promienie  
Przeiety, ieśli Dziecię, co znośi płomienie:  
Precz, miętym lotem wiatrem, strzały Kupidyná  
Mowił on, Ty mych żądy cel, Panno iedyná;  
Y dochował co mowił; wzajem mu strzymana  
Wiara, nigdy nie cierpiał innego Tyraná.  
Wiec, gdy kwitną y lata, y wiek, y krew żywa,  
Twoy affekt w czyste żądze y wstyd niech opływa;  
Niewinnością najlepiej czcić ją, tak nie zmyliłz,  
Ona Niebu, Ty się ley czystością przymiluz.

### ELEGIA III.

Koronka z Koronki, y Rożowy Wieniec z Ro-  
żancą Najświętszey PANNIE, uwity.

**S**Toy prosze! co chcesz roze ná Panieńskie skronie  
 Zbierać, różne má znaki kwiat rożny w Koronie.  
 Czy w łabędzie wrodzone zbierać zechcesz Roze,  
 Czy te ktora w Tyryiskiey purpurze ma łoże.  
 Gdy wesole MARYI y szczęśliwe chwile (le,  
 Wspomnieć masz, śnieżne roze przyimie Ona mi:  
 A gdy frogie morderstwa sereá, y katownie,  
 Roze nieś zá kordyał, zakrwawione rownie,  
 Poczniey. luz kwiat doyrzały z ochotą cie czeka  
 Purpurowy, y ten co podobny do mleka. (fy  
 Nikt z t wymśczęściem niezrownaraka, co ná wło  
 Czyste, Wieniec z Roż wiesz, czyste y pełnych ro-  
 Zwabisz gościa, Krolowa na dziw swiste y pracy, (sy;  
 Bo sie ley robotnicy podobają tacy.  
 Wiemia iako witania, życziwego sflugi  
 Z respektem przyimowała Pani przez czas długi.  
 Ile z uist wypadało ná ley sflow, uczczenie,  
 Tyle sie rozkwitało roż nad przyrodzenie,  
 Ktore ona zebrawszy w korone scieśniła,  
 Y na Panskich, Panienskich skroniach osadziła.  
 A nie tylko, te, Pannie są przyjemnie dary,  
 Tysiąc daie sposobow uyscia Boskiey kary.  
 Był sfluga, rey Krolowy, iak do statku sławny  
 Tak nie sławny cheiwością, wiek to podał dawny:  
 Mandat mu dano by sie przed Sadziego stawil,  
 O! iak cieszkiego trwogi ten widok nabawił;  
 Ná szali zawieszzone zasslugi y winy,  
 Tam te gor, te tykaiá piekielney doliny.  
 Ach! coż czynić! ach! ratuy Panno tak w złey toni,  
 Ledwie rzekł, Ta w też tropy przybywa y bronis;





Náczcza Cnoty miednice Rozaniec sunęła,  
 A nadznemu zá Wianek rożany stanęła.  
 Tak pomocno bydz w straży rożanego Wieńcá,  
 Wnet się wolnym obaczysz z piekielnego Ieńcá;

## ELEGIA IV.

*Z dziecinstwa między sługi Najświęt: PANNY  
 w Kongregacyi wpisował się przystoi.*

**N**Aprzód się za towarzyszy zaciągać z MARYA  
 Uczmy, má Oboz Oná, y Kawálerya.  
 Tu żywa wiará cudowne rozbiła namioty,  
 Z prostotą szczerosc y wstyd mocne wiecza płoty;  
 Tu gay, á weń zebrane Hibleyskie przysady,  
 Zkąd mądre pszczoły biorą słodczy bez wady;  
 Tu łaskawosc MARYI załzczepia oliwy,  
 Czysta miłosć zasadza liliami niwy:  
 Tu dobrze ułożonych Senat animuszow, [szow]  
 PANNY moc, swych, przytomna dźwiga Anteu;  
 Każdy tuż Roż ofiary Rozáńcow, nieście, (ście,  
 Tak się dzień zwykły zaczynać tak stawac ná kre;  
 Paroxyzmem złożony ma folga Towarzysz,  
 Z ubłaganiem, ogniu Czyłcowy nie parzysz,  
 Nicuchronny artykuł każdy wykonywa  
 Ze co tydzień sumnienie czyści y obmywa.  
 Swym się, żeby miał tyle sił, zaśila Bogiem,  
 Skoro błysnie ná Niebie nowy Xieźyc rogiem;  
 Miłam inne wojskowe Towarzystwa prawá,  
 Twe iate; że podane, pewnie PANNÓ sprawá.  
 A4 Znay;

Znaydziesz tu y zwierciadło potrzebne w kocha-  
 Życie Panny ku twemu będzie przeglądaniu; (niu,  
 Czyś czarny, czyli biały całe, czy w połowie,  
 Bez zdrađ, gdy przed nim staniesz, to zwierciad-  
 ło powie,

Wykwintna, co? urody czyni słuźebnicą,  
 Marnie wiek cały trawiać dla udania lić;  
 W krzysztalowych gładkościach widząc się twarz  
 gładzi

Ledwie okiem doyrzany, y cień wady, wadzi,  
 Dworniej niż w słońcu ściga, y czyści makuły,  
 Na każdą stronę rzuca y wlepią wzrok czuły.  
 Niech włosieden wykroczy, że nie idzie w parze,  
 Ostrych szpilek grotami surowie go karze.  
 Taki zawód, udatność by twarz y glans miała,  
 Y dobrze się na głowie peruką trzymała.

Ieżeli to dla Ciała, co? czynić dla duszy, (skruszy  
 Bez której nie trup niewart, w moment śmierć go  
 Więc życze mieć staranie Duszy, obyczaje

Ktore twa Pani miała, wprowadzay w zwyczaje.  
 Tak oczy tak y ręce, tak twarz układała,  
 Trzeba żeby w tym z ciebie towarzysza miała.

Oczy się Niebieskimi skrzyły karbunkuły,  
 Niotaj, wstydu MARYI, dwóch Posłow tytuły;  
 Y twoie niech dwie światła miłość PANNY zarzy,  
 Te niech będą dowody dwa, wstydlivey Twarzy

Zart w uścicach Twoicy Pani ani słowo prożne  
 Niepostrzeżenie, nie mierz obyczaje różne;  
 Warowała y Xiegi, Świętych pełne pienia,  
Nie foremnych samego lekka się cienia:

Y cie



Y ciebie niechay wabię Bogą pełne karty,  
 W których swe miłość światą wyraziła żarty.  
 Precz z oczu niechay idą mniey wstydlive Muzy,  
 Żarty miłaj cuchnące iak głowę Meduzy:  
 Ną zgubę nie napadaj y ną obłow taki, | ptaki.  
 Gdzieć śmierć ptaśnik, ścieć, wierze, ludzie iako  
 Ni rumieńce z przyśadą Pannę ni bielidła  
 Zdobiły, ani włosy. Kupidyna śidła.  
 Wieczczesz: precz zdradliwie twarzy wygładzone,  
 Y ną wstydn ruina włosy nączone,  
 Maiali podźciweści lice bydz szkopuły,  
 Niech y twarz niech y czoło zeszepecz makuły.  
 Nie chce bydz tak ranionym ni ranić, ze szkoda  
 Ieśli duszy urodą, zegnaj się z urodą.  
 A że włosy miorane (niech się w tym omył)  
 Gałąż zarwie, lub w ogniu zplonę iak moryle,  
 Tak y dąb Absaloną za włos wzniosł do gory,  
 Ną to mu faworyty wyżyły kędziory.  
 Ma wielu y piekielny tărăs Plutonowy, (głowy.  
 Krorym, włos potargawszy, rwie złość wściekła z  
 Ną przestroge mówiłem, kto chce pełnić wcale  
 Iak w zwierzędle obaczy w Panine doskonale;

## ELEGIA V.

*Jako czcił przez dzień cały NAYŚWIETSZĄ  
 MARYĄ*

**N**ie gardz, lub do czci PANNY małe masz  
 przestrogi  
 Z zrzodeł, rzek wielkość zbiera, y Nil siedmiorogi.  
 Dość

Dość szczupłe ziatno zboża á wyraśta w kłosa;  
 Y stoletni dąb powstał z żołądźi y rosy.  
 Cud Samson siły, á ta na włosach zawisła,  
 Mdły bez nich, gdy ie goli niby przyjaźń ściśta.  
 Zaden dzień niech nie miia. by wdzięczna zabawá  
 Pannie, w Xiegi nie weszła twoiego Przyśta.  
 Niech widzi Twe supliki, kiedy z łoną iasnie  
 Słońce wstaie morskiego także kiedy gaśnie.  
 Oto sie naprzod staray, toż dalsze praktyki  
 Twey miłości ku Pannie zaczniesz z rowienniki.  
 Wiegdy warkoczy iutrzeńka rożá przeplatany  
 Wynieśie, á swit do prac wołać będzie rany,  
 Kiedy miętki zostawi wczas Krolewska głowá,  
 Y pięknie sie wysmuknie Jurystowska mowá,  
 Niech zaraz nie prożnuie Twoia miłość, ile  
 Masz przyczyn do kochania, pokazuyże tyle.  
 Tákożda niech poczyna i prawe PANNA z tobá,  
 Tá niech będzie korona końcá y ozdóbá.  
 Gdy Zegar głośno biie nie milcz w ten czas, ani  
 Zapominay do Twoiey odezwać sie Pani.  
 A iczeli czas tobie, y ciebie czasowi  
 Troski zecheá wydżierać, złodzieie domowi,  
 Wiec choć w słowie tve zamknicy ku Pannie kocha:  
 Stanie tu słowo, długie záperorowanie [nie,  
 Nie tu stoy. Gdy w południe swe ogniste strzały  
 Febus puszcza, niech z nim tve rownaia zapáły,  
 Czyli to Táiemnice Boskiego Wćielenia  
 Wspomnisz, czyli ludzkiego przezen odkupienia.  
 Wieczor, który dzień kończy, niech nie będzie końcē  
 Kochajácy m, lecz czułym twych affektow gońcē.  
 Wy:



Wybiera się pod wieczor Bernardinus chłodem,  
 W ślady wstąpi, jeżeli chcesz iść za jego powodem,  
 Do Seny nie ozdobna prowadziła Brama,  
 Panna ją swym portretem ozdobiła samą:  
 Tam zwykły Panny kochanek Bernardinus spieszyć,  
 Gdy słońce ustawało miłym światłem cieszyć;  
 Ustawiczne wizyty, gdy Dyana z chmury  
 Wyjeżdżała, nie były w domu bez censury.  
 Znam zapamiętały twe, rzeczy Ciotką me kochanie,  
 Rzekł, jestem Endymion kocham się w Dyanie;  
 Sliczne nie niewolnikiem uczyniły oczy,  
 Kochać musi, kto w miłość taką iak się wkroczy.  
 Straciłaś na to Ciotką, bezac niewinności  
 Strożem, że nie do ciebie prądzey tej lekkości.  
 Lecz niech trwoga ustąpi: że Bernardyn kocha  
 Wybor Panien, y Panny, nie jest miłość płochą.  
 Wieceyby kamuliyska bramą powiedziałą,  
 Y twarz wiecey wstydliwa, iak Pannę kochała:  
 A iako oczy wlepił w obraz, kochający,  
 Takby rad serce wlepił, zbywszy życia chcący.  
 Niech y ciebie tak czysty ogień pali, mrokiem  
 Tak serce dań oddaway Páni spiesznyim krokiem;

## ELEGIA VI.

*Najświętsze Imię MARYI cztib.*

**Z** Nać z przyślugi kochanie, każdy tam rad służy,  
 Gdzie y miłość, y szczęście przy miłości płuży;  
 Y na samo wspomnienie MARYI, niech oko,  
 Niech y serce, y umysł ściele się głęboko.

*Świadek*

Świadczą Węgry gdzie ślamo czyste Imię Panny,  
 Y MARYI, wspominać, zwyczaj był naganny;  
 Miłość tam, y pobożność Pania ją nazwała  
 Od Stefaná początek Krola rzecz ta miała.  
 Náley Imię; w łuk zgiete kolaná padály,  
 A tak się za poddane Pani Węgry znály.  
 Tak Hermanus, gdy Imię MARYI wspomniono,  
 Całując ziemie, uśtá wznosił zakurzone,  
 Y nie był bez nadgrody gdy padał iak długi,  
 Bo mu była pamiętna PANNA tey przyślugi.  
 Gdyż ledwie padł náziemie, zapach wydawała,  
 Iakiego ieszcze nie zna Arabia cała.  
 Niech będzie między ślugi Panny policzony  
 Joscyus, Artczyi zaszczyt z każdzey strony,  
 Zaprzatniona miłością myśl nie poprożnuie,  
 Cały dowcip y rozum, gám się dytluie:  
 Wiersze, z ktorych MARYI Imię wypadáło,  
 Z Psalmow zbierać, serdeczney miłości się zdało;  
 Rzecz nie płonna co piżce; Bertynowi wiara,  
 Ze kiedyś była Pannie takowa ofiará.  
 Gdy w codziennete, wiersze tak mieszał modlitwy,  
 Zbył życia śliczny łábiedz, y dokonał bitwy.  
 Dwie Roże, z kąd dwie słońcá czołá wynikaia,  
 Wyrośły, á dwie w uszach swoy początek maia.  
 Piąta z białych uśt, w szkarłat rumiany odziana,  
 Dobyła się, o! dziwna łask Panny odmiana!  
 Coć zá laur dadzą Joscy ná koronę głowy,  
 Gdy oczy, uśtá, uszy wieńczy kwiat Rożowy.  
 Sa, co miłość w tajemnym zarzą zapaleniu,  
 Gdy dochodzą słodocy skrytych w tym Imieniu.

Czyli



Czyli ja Panią zowią, winisz ją Icy Państwa,  
 Lekkie im zda się iarzmo twoiego poddaństwa;  
 Czy gwiazda znaczy u nich zapewnie, nie ino,  
 Do ktorey marynarze kierując, nie gina:  
 Innym, którym już dłużej sędzi na ramięniu,  
 Słodką śmierć po wezwanym MARY! Imieniu.  
 Wiecey miłość nauczy; ten dzień pierwsze Święto  
 Bedzieć, w który zwać Pannę MARYĄ zaczęto.

## ELEGIA VII.

*Obrazy cztli Najswiętszej PANNY.*

**N**A rowny zdobyway się honory ukłony.  
 Uyrzawszy, Twarz Pani, portret naznaczony;  
 Cud śliczności w naturze, czyni że panuje,  
 Łaska zaś, że Boskiego coś w Dziwach sprawuje.  
 Da, przykład Izmerya, płód Egiptu Paná,  
 Jak jest Twoją Urodą Panno ugłaskana,  
 Tą słyszała że w Niebie króluie MARYA,  
 Która wszystkie piękności daleko wymiła.  
 Wiec więziom tam, Francuzom, co sprawę dawali  
 O Pannie, káže by Icy obraz rysowali.  
 Wielki twoy zawód, rzeka, ale z dobrej chęci  
 Trudno zrażać byś w oczach miała, co w pamięci.  
 Wszystkich sił tu zwołamy, ieżli ludzkiey ręki  
 Dzięło, Twarz Pani, za twoy affekt miew te dzięki  
 Dáne słowo ich korci, gdyż rękę do grotá  
 Społobniczą bydź czuia, niż padzłá y złotá.

*Alc*

Tu termin; á żeć żyje edykt daie srogí,  
 Czy wyda Páanno Mieściac czyli skryie rogi.  
 Albo ieżli to siła nie słowny ná ciebie, (Niebie.  
 Choć ieden dzień Twey służby niech napiszą w  
 Ktoby twierdził? gdy licze źle zpedzone lata, (ta.  
 Szczera w nich próżność, szczera znayduie się stra-  
 Coż czynić; nieśtateczney młodości nárowy  
 Opłakiwać, á liczyć dná regestr nowy. lach  
 Wiec pozwól Páanno nocy, w gorzkich łez niech są  
 Pa usz się. á folgá ztąd w mych będzie żalach,  
 Yputy serce wzdychác, oko nie przestanie  
 Kuty łez toczyć poki jutrzeńká nie wstanie.  
 Albo uśli zmorzone sen mi zawrze oczy,  
 Czysta Páanno, Twoy obraz niechay mi przytoczy.

## ELEGIA XII.

*Świętá Najświętszey MARYI cztib.  
 Poczęcie Najświętszey MARYI Niepokalane.*

D Zień szczęśliwy zaiasniał: dzis Panna bez winy  
 Życ zaczyna, weselizy nie miał świat nowiny.  
 Wierz i pobżność tak kaže że bez grzechu zmazy  
 Poczęta; tá bez ciernia Roża, bez zarazy.  
 Bron! H szpan waleczny żeś niepokalana  
 Nigdy Panno, rzecz cudy tám ugruntowana.

Two-



A gdy kto, że niepatrzysz ná ludźie, przytoczy,

Rzecz, me Pani do siebie obrociła oczy.

Nieszczęśliwy gdy gładkość chcesz przenosić która,

Nád MARYA, z ley wstydu znaczna impostura.

Nie sprośniesz nad twarz, w ktorey Kupido się śmieie,

Łuk, czoło, oczy strzały, metá serce mdleie.

Zaszczyt Ludwik. y Tronu Pan liliowego,

Krolem zwany pobożnym z życia pobożnego.

Ná łowach się rozrywał, pilny y Dyany,

Gdy ná mały, sieć, wielki zwierzę, rzucał párkány.

Umył mu Panna stawiał z' rozrywkami w parze,

Oney z Drzewá kázdego budował Ołtarze.

Ktożkolwiek w sieściach biiesz Zubry, Sarny, Dżiki,

Albo drobne ptaszetá zmykałz wiec z ptaszynki;

Ieżlić umysł nie krzywy, ieżlić cnotá miła, (była.

Czyń, być zawsze z Ludwikiem w oczach Panná

Niechay y Boska miłość, y Niebo życzliwe,

Zna cie zá sługę, z sługi takiego chępliwę.

## ELEGIA VIII.

*Człit Sobotę ku czci MATKI Najświętszey.*

Niech nigdy nieustanny honor, ma w sobotę

Panná, ley poświęcony dzień czcić miey ochotę.

Rzecz godna chwały, wieszć lampę przed obrazem,

W ktorey ogień terdeczny niechay gore razem.

U Arwatow, Twoy sługá Panno, wziął obyczaj

Ogień palić w sobotę, y uczynił zwyczaj;

Ná kramy z kosztownymi rzuć oko towary,

Wszedzie tony błyszczą się Pannie, y pożary!

Rz.

Rzecz kto, wielkicy Pani mała to przyśluga, (ga.

Mała! lecz w wielkich cudach pamiętką trwa dłu.  
Zwierza bliższy, niż ludzi, pustyni mieżkaniec

Zapalił przed ołtarzem MARYI káganiec.

Y kazał, by się palił, aż do Panny wroci,

Y nie zgorzał. Dziw, ogień swą naturę kroci.  
Inny pragnąc zkosztować y Marśa, y wojny,

Wielką świecę dał Pannie upominek hojny,  
Y postawił ná ołtarz Wtymgdy kraie morze

Okrętem, zachmurzy się y pogalną zorze,  
Wzdetą wodą wichrami, Woynę z wiatry toczy,

A Zeglarze ztrapieni w Niebo wznożą oczy;  
Wtym szkod mocy okropney świeca zaśnienie,  
Iaką dał Zołnierz, kładąc swe Pannie nadzieie.

A przy nieyś edzi Pani w kawalerskicy zbroi,  
Przy ktorey y wiatr uciekł, y morze nie broi.  
Rwi kwiaty, wii bukicy, ofiaruy prezenty,

Cod dzień wabić takiemi chciey Panne ponety.  
Agdy łaski Krolowy y dziwne praktyki  
Głośc będąc, dobyway co masz Retoryki;

Kiedy Cie witał Pani po Imieniu KOSTKA, (ká.  
Wielki dowcip był w słowach większy nad wyrost.  
Iako ná złotym drzewie, gdy gałęzie krzeszą,

Wnet drugie wyrastają iuż nadzieją cieszą,  
Tak w pochwałach Krolowy, Niebá nieustaway,  
Y z iedney drugą sobie nadzieie podaway.

Pomiarkuy y apetyt ile zniosą siły (miły.  
Nedzy ludzkicy, w czym możesz, day ratunek  
Nie mniej się staray, czytać pienie wygładzone  
Affektem Głowy, która Hebrayską koronę

Nośi,

Nośiła, te czyta'ac umysł w nich zatapiaj  
 A co wierz. serdecznemi łzy jagody skrapiaj.  
 Nie spiesz gdy czytać będziesz, załóż się władzie.  
 Niech miłość ną podobny affekt się zdoładzie.  
 Czystość kocha ta Panną, umysł męczy chędogi.  
 Byś próżno nie nąwiedzał sliżney Páni progi.  
 Y dobrze zaprawiona potrawa smakuie,  
 Ną szpetney miśie gust ci nąlepszzy zepsuie.  
 Byli tacy, co od Tey Panny kárę wzięli,  
 Ze swoiey powinności w służbie zależeli.  
 Uczyla Kempieńskiego MARYA Młodzianá  
 Iako jest niebezpieczna w iey służbie odmianá;  
 Widział on że wchodziła w Pallady podwoie  
 Panná, y poznał że to jest kochanie swoie;  
 Tá iakiego takiego z Towarzyszow ściska,  
 Do siebie przytulając, pocátuie zbliśka: [niu  
 Niemógł zniesć Tomasz tego, bo kiedyż w kochá-  
 Uczelniká kto zcierpi? przy swym zaniedbaniu.  
 Y radby się doćisnął do miłey pieśczoty,  
 Bo któż niema do szczęścia takiego ochoty?  
 Rzecz Panná, darmo się męczy łaski dobiiałz,  
 Który się często z prawdą w obietnicach miłasze;  
 Lenistwo mę od ciebie odraża. coś słuibił  
 Poszło z wiatrem, á ty też affekt umnieś zgubił.  
 Ucz się, ieżli tak płochoy będziesz y pierzchlwy,  
 Nie godzien jest miłości w kochaniu leniwy.

B ELE-



## ELEGIA DZIEWIĄTA

Przez częste używanie Najsświętszego SAKRAMENTU czcisz Najswiętszą PANNĘ

Jak zwykła przed ołtarzem Pani Niebá sławá, i wáśniknys był,  
Táż walszá, Młodź Krolowy. niech będzie zabá. Y Pasterz  
Patrz iák idzie w Niebieskiey sliczney komitywie, iáknys był

Rey wiedźcie miłość spieszac z pochodnią skwá. Upomink  
Patrz iako skromne oko ku Niebu kieruie, i pliwie iáknys był

Y iuż sercem miłego pokarmu kosztuie. A iuż tylk  
Iák dobrze żeś tu z Ciałem y Krwią jest przytomny iáknys był,

Synu, rzecze, co zá skarb stoł dźwiga ogiomy. Gdy stoń  
Pod dwiema osobami tysiąc łask szafuie, iáknys był,

Ledwie znieść serce może czym go kontentuie. Gdyć ch  
Tym Ciałem y Krwią, którą z stawuie, stoły,

Myśl páśie, uśtáie zásielá, żywioły. iáknys był

Iák Jeleń szuka wody kiedy sie zmorduie, Ciesząc n  
Iák Orzeł bystro leci ráz gdzie połow czuie. luboś wś

Z krwawych, nieták chce zrzodeł zásiłie pragnienie. Rowni n  
Dáć ogniewi miłości Ciałó ná trawienie,

Ah! godzino przybyway, spie!zcie sie momentá, Tás sámiel

Kiedyż mie, ah! zásiłi, mey duszy ponetá? Iák Pielgr

Tys synu żádze moie, Tys serce, Tys życie, Dieknieyszy

Wroć w wnetrznosci, w ktorychś mieszká, niegdy skrycie. Miłość T

Wszystkam w ogniu, á serce Gościowi otwieram, Wiecey cie

Pofo!guycie pragnienia, ledwie nie umieram: Nizli zm

Krw

Krwi kosztowna, w ktorey jest krew y mola, witay;

Witay Ciało, z moiego Ciała; sercá zpytay

O! iako chce wybieżec ná dziw Twey miłości!

O! niepomiarkowany Chryste w rozrzutności!

Pieknyś był, gdyś y w nocy pociągnął do Złobu

Y Pasterzow y bydło ku Twey służbie obu;

Pieknyś był, gdyć Madrcowie Krolewskiego rodu;

Upominki y siebie oddali ze wschodu;

Pieknyś był, gdy cie starzec Symeon piaśtował,

A iuż tylko umierać, nie żyć, pretendował.

Pieknyś był, frząd Moyżesz y frząd Eliasz,

Gdy słońcem zalaśniała w Tobie postać naszá;

Pieknyś był, gdyś z Ran tysiąc Krew wytoczył z

życiem,

Gdyć chęć cierpieć ustała z samym na Krzyż

wbićiem;

Pieknyś był, gdyś zwyczaj z ianego szedł swiatá;

Ciesząc się, żeć się, w Tobie, má znalazła stratá;

A luboś wszędzie piekny, wszędzie twej piekności

Równi nie masz, nie doydzie Twych spraw nicht

dzielności.

Tuś sam siebie w ozdobie przeszedł; kiedy znowu

Iak Pielgrzym stawałsz kwoli kápłańskiemu słowu

Pieknieyszyś, gdy Cie w pokárm y nápoj przemienia

Miłość Twoia, z wielkiego ku mnie uprągnienia.

Wiacey ciebie má ołtarz, niżli oko sądzi,

Niżli zmyśl, który z wiara tylko tu nie błędzi.

Ná Twoy affekt, tu, ktorych częstuiesz, ząklinasz;  
 Tu o sobie iak we śnie, sámże zapominasz  
 Wiac ná moim záfypłay serdecznym wezgłowiu,  
 Zaden Inu nie rozerwie, iest straż pogotowiu.  
 Dawnoć mieysce wiadome, ná co w zádumieniu  
 Było Niebo, żeś się krył w mych wnetrznosci ćie.  
 Pozwol Twarzy widzenia, ktorą słońce gąsisz, (niu.  
 Pięknością ktorey, same białe śniegi krasisz;  
 Niech znowu życia zbada, przyimie przymierze,  
 Moy w tobie, á twoy wemnie, ogień gore bierze.  
 Ale czego się śmierci nápięram? stáranie  
 Niech Twoie Synu bądźcie, to ludzkie wygnanie.  
 Ná dewłzytko zás dosyć ná tym, żeś dał siebie,  
 Krew Twą w Winá osobách, á zás Ciało w Chlebie.  
 O! Páni, kiedykolwiek u ołtarzá stáne,  
 Iak Kápłán, czy z Kápłáńskich rąk Páná dostáne.  
 Day sercu Twych affektow, day miłość tyle,  
 Iles miała, w kochaniu życia padzac chwile. (ści  
 A zwłazczá wten czas, kiedy Gość wielki wnetrznó-  
 Napełnił, który Niebo ma zá punkt szczupłości.  
 Y wten czas gdyś z onego Rak brałá Kápłáná  
 Tájemnicę; ktoremuś zá Márkę oddana.  
 Iakoś kiedyś gorzała, y iakie płomienie  
 Twoie były, day słudze równe zápalenie;  
 Nápraw gust, spraw apetyt do pokarmu tego,  
 Ten iedyny niech bądźcie cel pragnienia mego.

ELE.



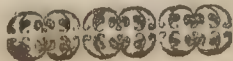
# ELEGIA X.

*Najświętsey MARYI zà niewolniká się oddat,  
peto leynosząc ná ramieniu.*

**Z**Ostaw kwiecie, Miłości: już nie wii Korony,  
Ktoraby front lub ostarż Panny był zdobony;  
Zárzuć Łuk, y z kołczanem strzały puść ná stronę,  
Zniewolłeś, twym pierśi Orezem dotkniętione;  
Y pochodnie przymierza co świadkami były,  
Odday z rak, dąną wiara sercá już ztwardziły.  
Teraz masz pęta tylko kowác, iák poddany,  
Półczęścić Pánná, y da skutek požądany.  
**Z** małych ogniów uformuj łańcuszek, lub z miedzi;  
Który niechay ná szyi miasto pereł siedzi.  
**A** ná wieżach stálowym długiem ryi ceduły,  
Zem MARYI niewolnik, Tytuł nád tytuły.  
Tak fawor, ták y respekt mieć będziesz u Páni,  
Czyńim, Twym Marynuś e przykładem związani  
Ty sie kiedyś łańcuchem obciążywszy prostem,  
Do nog Páni iák długi rzuc łeś sie mostem,  
Y toś zeznał, że ieś niewolnik miłości,  
Co weszło w komput płacy, zá tve przychyłość  
Rozkwiliłeś y oczy; nic to nieszcęć to  
Máryná, y w wzdychaniu wiele wdzięku było.  
**Y** my, gdy czas, z tych usług szukać chciey my chwał  
By sie wшыtkie w miłości sposoby udały [ły,  
Bz  
Twój



Twoy o Páni! niewolnik iestem, á ztad chluby [ by  
 Wiecey mám, niż byaż Kroleu y rzadzić lud gru  
 Wiec iak z twoim, czyn co chcesz, Panno niewolni. *Dzień ze*  
 Twoich praw, y skinienia, cále Hołdownikię. [kie, *SWIET*  
 Wy, zadatek miłości, brżakaycie kaydany  
 Uprag nione, niech potym będa rozeznany.  
 Znak wolności Xieżyce y Runo bogáte [ száte *C* Oż mi  
 Rzym z Hiszpánem niech chwali, Francya z gwiazd *Snu w*  
 Nad złotego Báránká nad šrebrne Xieżyce *la z to, że*  
 Przekładam patá, kleynot, mey Páni, skárbnice *Pożna*  
 Y z (záty z gwiazd utkaney nie szukam poz oru, *Mám zmo*  
 Lubo tá krwi szlacheckiey znakiem, y honoru;  
 Wieczne, z wiecznym obligiem, zwiazki wzięte skry *bo wiedza*  
 Was miłość nie potarga y ztargawšy życie, [cie. *Rzadka*  
 Y ktoż ciężka niewola Cypru znieść Bałwaná *Ziatno roli*  
 Będzie chciał y wzięć iarzmo ná kark swoy Tyrana *Zoboyg*  
 Niežnošny ciężar, dumá mieć zá Páná, czyia, *Oracz polá*  
 Y sprošnego Wenusá władzá mieć nad szyla. *Nie zási*  
 A przećież tám niesmaki, y niby w kochaniu *Bo albo re*  
 Dyzgusty, zá piełzczoty maia w nárzekaniu. *Lub ka*  
 Umnie pewna, za twoim o! Pánno powodem *Oł gdybys*  
 Isć tylko, y daleko przed innemi przodem. *Doznał*  
 Ty mnie samá rozkazuy, á śmierć choćiaj zwáwa, *oh! żalu, a*  
 Y wšytko gwałci, ná mnie mieć nie będzie prawa *Y mało y*  
*kieżdzie*  
*Tak ślis*



# ELEGIA XI.

*Dzień ten, który nie strawił ná czbi NAP-  
SWIETSZEY PANNY w wieczor trzeba  
opłakiwát.*

**C**Oż mi potym że mie sen bierze. Tam gdzie ślaby  
Snu woła, nieście máki, z bezsennemi báby.  
Ia zá to, zem nie rychło przystał do MARYI,  
Późną miłość nadgradzam w tey melánochli.  
Mám zmowę y z oczymá, by sie nie dawały,  
Kiedy przez gwałt do nich sie będą sny wdzierały;  
Bo wiedza śláważy y jedná godziná  
Rzadkaż iest, ná modlitwie noc zesła, nowiná,  
Ziarno roli, godziná tak nám powierzona,  
Z oboygá profitować winná każda stroná,  
Oracz polá chedogo iezeli nie spráwi  
Nie zásiáne, odłogiem leżac sie splugáwi.  
Bo albo rodzić będzie ostry y łopiony,  
Lub kákol sámorodny, niewykorzeniony.  
O! gdybyś wiek młodości trawił był w kochaniu,  
Doznał byś iak iest hoyna Panna w nadgradzaniu,  
Ah! żalu, ah! z iak wielu lat iuz przepędzonych  
Y mało y nie rychło Pannie poświęconych.  
Iakieżdziec gdy koniowi wíac wypuści wodze,  
Tak śliski wiek nie stanął ná torowney drodze.



Tu termin; á żeć żyje edykt daie srogí,  
 Czy wyda Páanno Mieśiac czyli skryie rogi.  
 Albo ieżli to siła nie słowny ná ciebie, (Niebie.  
 Choć ieden dzień Twcy służby niech napiszą w  
 Ktoby twierdził? gdy licze źle zpędzone latá, (ta.  
 Szczera w nich próżność, szczera znayduie się stra-  
 Coż czynić; niestátieczney młodości nárowy  
 Oplakiwać, á liczyć dółná regestr nowy. lach  
 Więc pozwól Páanno nocy, w gorzkich też niech fa-  
 Pa nie się, á folgá rząd w mych będzie żalach,  
 Y puty serce wzdychác, oko nie przestanie  
 Puty też toczyć poki sutrzeńká nie wstanie.  
 Albo jeśli zmorzone sen mi zawrze oczy,  
 Czysta Páanno, Twoy obraz niechay mi przytoczy.

## ELEGIA XII.

*Świętá Nayświetszey MARYI czcił.  
 Poczęcie Nayświetszey MARYI Niepokalane.*

D Zięń szczęśliwy zaiśniał: dż ś Panna bez winy  
 Życ zaczyna, weselizey nie miał świat nowiny.  
 Wierz i pobożność tak kaže że bez grzechu zmazy  
 Poczęta; tá bez ciernia Roża, bez zarazy.  
 Bron Hiszpan waleczny żeś niepokalana  
 Nigdy Páanno, rzecz cudy tám ugruntowana.

Two-

Twoiey wielki Filippie ku Pannie miłości  
 Dáiemy, żeś y cudá dowodiey całości  
 Z Nieba wymogł. Bo kiedy w Mádrytu ulice  
 Twoy posel wszedł z nowiną, od Piotrá stolice.  
 Ze chwali o Poczetey bez zmázy Twe zdania,  
 Goreć lampa poczetá (dziw) bez zapalania.  
 Cudu cudem doświadczać zdałóć się Hiszpanie,  
 By watpliwe o Pánnie ustąpiło zdanie.  
 Gdy oliwy niestało w lampie, wiano wody,  
 Cud wielki! lámpá gore, ogniu pastwą lody.  
 Jest czego Hiszpanii, á náprzód jest Tobie,  
 Sliczna Páanno, wóńszować tryumfuyćie obie.  
 A tu iuż; wespół wlanym łaskom się dziwować  
 W Czystą Pánnę, należy y zá nie dżekować.  
 Ledwie się urodziłá mił. śc z niewinnością.  
 W BOGA tylko łamego dąży łwa całością.  
 Nie tak się słoneczniku obracasz do słońcá,  
 Gdy w tobie swe promienie zatapia bez kóńcá.  
 Nie tak się ku pułnocy y magnes kieruie,  
 Kiedy długo szukaną gwiazdę swą poczuie.  
 Tym wszystkie Páni Swietá czćiemy obyczaiem,  
 Nabożeństwu zebrane podaie my wzaiem.



ELE.

## ELEGIA XIII.

*Usługi Aniołów Narodzoney Najświętszey  
MARYI.*

**K**Torym straż polecona Poczatey bez winy,  
Kwapcie się na usługę tak Świątey Dzieciny.  
Tu z Pestu znosicie róże, tu pielzczone kwiaty,  
Y cokolwiek ma Flory ogród, w to bogaty;  
Y co szle tu Syria, czym Arabczyk pachnie,  
Co z złotem równo zbiera, kiedy sierpem machnie.  
Niech nie będzie, Anieli, wstydz, kołysać Dziecię,  
To mocą, którą słońca biegi kierujecie.  
Z skrzydeł waszych wachlarze robcie na ochłodę,  
Pieśni noccie, a w nocy utrzymujcie zgodę.  
Każdy chwał Narodzoną, bądź żarliwość w duchach  
Da pochwał matercy Panny y w pieluchach.  
Jeżeli Matki pielczoty spać będą radziły,  
Czyńcie by się zawarły oczy na sen miły.  
To wdzięcznemi szeptami uszom pochlebiajcie,  
Snie przybyway, przybyway, niepokoię stojcie.  
Niech bezsenne tam oczy nigdy nie pośoią,  
Niech przez bramy nieczułe sny się smaczne roją.  
Jeżeli zechce pokarmu, jeżeli pierś przytuli  
Do ustek, jeżeli igrać pocznie, bądźcie czuli.  
Już stroycie, z wiołami skrzypce, już brząkajcie,  
Bylepiey brała pokarm, wdziękiem pomagajcie



To poźiámki to agrest, wiśniec morelami  
 Niech bierze, dla zabawy, niechay śśic ustami.  
 A potym kiedy pocznie troche postępować,  
 Waszá praca niech będzie Dziecię kierować,  
 Zeby sie pośliznawszy, kady niezwichnęła,  
 Albo w bok uderzywszy srodze nie staknęła.  
 Nie mniey mieycie starania gdy dzieć pobieży  
 Do świątyni, pod racc wiedźcie, tak należy.  
 Y wten czas gdy po gorach do Elżbiety poydźcie,  
 Niżli stanie w pokrewney progach, niżli doydźcie,  
 Wy przy każdym págorku, wy przy gorze czuycie,  
 Niech kámyk, niech y profzek nie rázi waruycie,  
 Niech, iak tkáne kobierce, po ziemi posnuie  
 Kwiaty, ziemia, niech śćiele śćieszki, y maluie;  
 Niechay droge zachodzą słońeczne promienie, (nie  
 A wdzięczne niech się śmieie powietrze zgromie;  
 Niech Aquilon uczuie, ieżli ostry dmucha,  
 Kaźcie szumieć zdaleká od MARYI uchá.  
 Obłok dżdżyty, ieżeli ná deszcz się zanieśie,  
 Zá umbrę rozpostrzyćie skrzydłá, w połu, w leśie  
 Ieżli upał słońeczny zbyt ziemi dogrzeie,  
 Niech wachlarzem z pior (twoich iaki taki wieie.  
 W dolinach konwalie niech się rozwiiá,  
 A gory wyrownane łacny przystęp daia.  
 Będzić, gdy Tá Pánienká, rodząc, BOGA ziawł,  
 Nas zbawienia, á Niebá korzyści nabawi.

## ELEGIA XIV.

*Czwiczenia Najświętŝey PANNY przy Sáló-  
monowym Kościele.*

**N**ie umie poproźnować miłość; precz proźniacy!  
 Uczy Panná, zamkniona przy Świątyni pracy.  
 Naypierwsze tu staranie BOG y Niebo bierze,  
 BOG początkiem y końcem Panieńskiey ofierze.  
 Lub wiele, cnot przykładów biorá, rowiennicy  
 Z niey więcej ich ukrywa w serdeczney skarbnicy.  
 Myśl Świątemi zabawna zawsze rozrywkami,  
 Resztá spraw Niebu tylko wiadoma z gwiazdami.  
 To iej miłe teatrum, to widok w ukryciu,  
 Ták służyć BOGU, koniec iedyny ma w życiu.  
 Copszczołká robi w ulu, iak w plastry y celki  
 Woskowe, miód układa, robotnik nie wielki  
 Iako z własnych wnętrzości iedwabniczek snuie  
 Nić, poki nie życia Párká nie zepsuie.  
 Albo kiedy Niebieskie perły sie zaimuie,  
 Dobrze swoi zobopolne konchy skarb wartuie;  
 Ták w świątym oddaleniu samá tylko Pánná  
 Z soba mieszka, y cnotá nigdy nie naganna.  
 Drugie było staranie przeniknąć Proroki,  
 Ktorem są powierzone Niebieskie wyroki.  
 Iuż wartuie Mojżeszá Prawodawcy Xiegi,  
 Iak Bogu nie strzymali Oycowie przysięgi:

Już początek rodzaju Dáwidá, już wnuki  
 Przebiega. już mistyczne Amosá nauki.  
 Potym brała robotę przed się, przyuczała  
 Rece, które korona y z berłem czekała.  
 Mniemam ná warsztaćniku piorem określiła  
 Ogród. przed którym z mieczem Duchá postawiła.  
 Z narcyssami lilie, róże z tulipany  
 Pomieściła, ná wiosnę czym świat jest odziany.  
 Cielżyła się natura, á kwiaty się śmiały,  
 Bo czuły że z przeczystey Panny rąk wzrost miały:  
 A drzewa zazdrość pali: wszystkieby wraz rady  
 Od Panny ręki kwitły, zieleniały śady.  
 A ô rzodle co mówić? które żywe chłody  
 Pyskają po ogrodzie, cztery rodzi wody.  
 Wszystkie zwierzę według swoich natur ułożenia  
 Stadem chodzi; tu niby czuć ptaszat wrzeszczenia.  
 Najbarżiej się nad iednym drzewem zabawiła,  
 Ná którym śmierć, moc Boska, z życiem zawieśła.  
 Urobiła y wążá zwinionego w kłęby,  
 Kszykania nie dostaie, żądło jest, y żęby.  
 Gdy jabłko szyc zaczęła, opiera się reká.  
 Y niby martwym przeszła zimnem, tak się leka:  
 Y nie raz zawołała: kiedyż uirze owe  
 Ianne która wężową nogą zetrze głowę!  
 Tu głęboko westchnęła, gdy twarz dała Ewie,  
 Która, zda się, że igła ukąsiła w gniewie,

Y rzekła



Y rzekłai o! by nigdy weżowe prezenta  
 Nie śniety sie, co meza zwiedły. wwiodły wpeta!  
 Na cały rodzaj ludzki ( tu zmilkła y zbladła )  
 Ach! iak froga za dwoygá kaziń przestępstwo  
 ( padła.

Wleczny Bożey kiedyż te momentá zbieżę, ( za.  
 Gdy masz przyjść, wziąwszy ciała ludzkiego odzież;  
 Między tey, służebnice, niech sie licze Panny,  
 Ktora ciebie urodzi, będzie nie ustanny  
 Hołd miała ze mnie; bede w miętke powiała  
 Pieluszki, do smacznego snu dopomagała.  
 Y czołgać sie po ziemi bede do kołyski,  
 A całniąc uściská złożę pokłon niski.  
 A ieżli sie do Páńskiej nie zeyde usługi,  
 Myć bede nogi, sposob mam do służby drugi.  
 Gdy mowia, barżicy sie płomień w niey zajmował  
 Ten, defzcz, z łez wyć śniony, od ognia hamował.

## ELEGIA XV.

*Nayświętsza Panna Święta Elżbietę nawiedza*

W Dom Elżbiety powinney Panná pospieszyła,  
 Ktora iuż szofy miesiąc lanem wć aży była.  
 Ani iá utrzymało macierzyństwo BOZE,  
 Ani wczas, ni po gorach niewczesne podroże.

Tak

Tak radziła pobożność: przyznałbyś to Ianie,  
 Dzieciinnego języka byś miał rozwiązanie;  
 Y coś mógł, toś uczynił; boś Panny witanie  
 Usłyszawszy, podskoczył sam nad spodziewanie;  
 Tak, gdy wstronę uderzysz u amorwioli,  
 Iak tkniona, iak nie druga, choć ia nie nie boli;  
 Iabym rzekł, gdy głos Panny usłyszały wrotá,  
 Wzruszyły się, tá radość była, y ochotá.  
 A gdy Święta Dziecino, z żywotá tarasu  
 Chcesz się dobyć do Páná, nie czekając czasu,  
 Y miyscá nie cierpliwy, czemu, rzekł, widomie  
 Nie witám cię? natury czemu praw nie łamie?  
 Czemu siedzę w tych petach? ten co rozwiązuie  
 Już przyszedł, weszło światło, mnie noc wzrok ra;  
 Witam iednak iak moge Páná, zá zbawienie (muie?),  
 Przed czasem odebrane, niosę dziekczynienie.  
 Dość tego utajenia; ah! oboim czas długi  
 Skroć proszę, ia nie widzę Páná, á ty sflugi.  
 Wten czas ia twoy Marszałek; zniżaycie się gory  
 Wołac będą, á drogi prostuycie pod sznury;  
 Wten czas y przy Krzcielnicy stanie Jordánowy,  
 O twym przyściu powiadać będą, Prorok nowy  
 A ty ktoraś mi pierwsza, iak dzień gwiazda rana,  
 W dom zbawienie przyniosła, zostań ubłagana.  
 Pod szczęśliwszym nie moge znakiem się urodzić,  
 Na czyłstzych rękach poledz gdy przyidzie wycho-  
 [dzie]

To dziećcie potkać może ta wielu fortuna,  
Gdy Panną nawiedzając jest za opiekuną.

## ELEGIA XVI.

Najświętsza MARYA, Matka JEZUSA  
CHRISTUSA.

SAmym tylko, przeczyta Panną Bogiem płodną,  
Niebá mowcie, jakiego bądź e mięscą godną,  
Sama przez się tytułu już dopełnia miary.

O! jakie to są Boskiey wlechnoćności dary.

Tu się wszystkie zebrały chwały y honory,

W czym Niebá opływaia y ziemskie humory,  
Ztąd szacunek masz Panno, ztąd y Niebu prawa

Daiesz, y ziemi, innych twa celuie sława.

Ktora się zda wrodzona światłość bez przysady,

Słońcu przyznać powinna swey iasności słady.

Tak y róża z korzenia purpure zabiera

Ma smak wino z jagody, y w sobie zawiera.

Co smaku jest w owocu, drzewu przyznam śmieję;

Y ziemi że się z trawą kwiatow rodzi wiele.

Przecnie moge, że jesteś wszystko mocny Boże,

Podlegać, stworzonego co się znaleźć może.

Ty możesz proste głazy mienić w dyamenty, [ty.

Ty, w niebieskie słodczy, ziemskich zrodeł men-

Rze-



Rzeczysz tylko, y już się w gwiazdy kwiat zamienia,  
 Każysz znowu, wróca się w ogrodne nasienie.  
 A lubo wszystko możesz, nic nigdy równego,  
 Opuść proszę, twej Matce, nie daj podobnego!  
 Bo już nie masz co by z dzieł twoich wynieść miało,  
 Gdy się to, że jest Panną, Matką Bogą stało.

## ELEGIA XVII.

*Najświętsza Panna według zwyczaju białychgłowa do Kościoła Salomonowego idzie na oczyszczenie.*

C Ofny nogę Najczystsza, co cię w drogażenie?  
 Nie ma prawa na ciebie, prawne oczyszczenie!  
 Która inna pód wyda, niech stawa w kościele,  
 Y prawo kładzie Mojżesz, y przyczyn tak wiele!  
 Ale twóje Panieństwo, wespół z wstydem wcale,  
 Matkę Panną, tak Bog chciał, że nie byłaś w kale!  
 Tu pozwolisz o! Panno! Pódtoczney myśli,  
 Ze Pałac, á w nim ciebie najczystsza, okryśli.  
 Już stanął, już go widze: która rozum rodzi,  
 Niech zbliżka tcy piękności przypatrzeć się godzi!  
 Co widzisz, wszystko kryształ, ściany, progi, bramy,  
 Z szczerzego wyćciosane kryształ tu mamy.  
 Piękny blask y lustr dziwny po pałacu błyskał,  
 Bo Febus swe promienie złotowłósy ciskał.

Gdy się tak okopaś, rzekłem byź to musi,  
 Słońca pałć gość inny, oń się nie pokusi.  
 A w tym ktoś do tak sileczney wody niość struktury,  
 Chcąc w przedziwney liczności iakieys korrekty.  
 Precz z tą wodą, kazałem, krztał bez makuły, (ry  
 Z słończnymi ma równe promieniami tytuły.  
 Ten pałac bez pochyby twoy abrys w ozdobie,  
 Coś równego y wiecey miłość czyni w tobie.  
 Przeczystał czyście kryształ, czyli gdyś poczęła  
 Panną, czyliś bez skazy Panieństwa płód wzięła.  
 Co Bog chciał to uczynił; tyś Panną rzeczona  
 Jeste, y Matką z tytułem rzecz tu połączona,  
 Y coż ci do Moyżelza, do czyśczącey wody?  
 Piękniejszyś, urodziwszy bez Panieństwa szkody

## ELEGIA XVIII.

*Zgubá JEZUSA dwunastoletniego.*

O Wá! ktoram niekiedy najszczęśliwsza była  
 Z matek, tak mi y Niebo y ziemia głosiła,  
 Dźś narzekom! bez tego, ktoregom kochała,  
 Ah! gdzież się hwała Matki zcześniey podziła  
 Słońce moje, kochany syn, z iakiey przyczyny  
 Nie wiem, sam a zostawił, ah! mój syn jedyny!  
 O zgubo! o! iakosmi serce napełniła  
 Trwoga! sama się śadze iezlim przewiniła.

A cho

A choćem y niewinna, cień mię winy trwoży;  
 A Dziecie utracone boiaźń we mnie mnoży.  
 Z meżami w towarzystwie Jozef, ia z matkami,  
 Szliśmy do twej świątyni Boże, y z działkami;  
 Y jużemy ofiary z spalonego bydła  
 Oddawszy, nasypali na ogień kądziidła.  
 Aż kiedy powracamy, bezpiecni że wcale;  
 Ah!, y do rądná serce żalów białą fale.  
 Mniemałam, że się zna bydz z pokolenia Judy  
 Syn, więc wstąpił do swoich, cieżą drogi trudy.  
 O! szkodliwa ufność; wchodząc w dom krzyknęłam  
 Myle się, czyli ty na kościół nie wzięłam?  
 Ah! ktoż mi perwał Dziecie! Dziecie me kochanie!  
 Ah! zawż ety ná moje zgubę, ah! tyranie!  
 Co przedcy wżad powracam; nie żałuy fatygi  
 Y ty wespoł Iozefie, spolne to intrysi.  
 Wyszliśmy, ani nas wczas, ani pokarm bawił,  
 Poki ná požadany miejscu czas nie stawił.  
 Z dniem się nocy miały, ziemia spoczywała,  
 Y po krzakach prażetá gałąź ukrywała.  
 A iam się porywała ze snu, y przed świtem, (tem)  
 Nie wiedząc, czyli támtym isć gościeńcem, czy  
 Ah! iák nie raz zmieżały umysł drogi różne,  
 O! iako w życiu ludzkim są nadzieie próżne!  
 Często zfatygowana przypadszy pod krzakiem  
 Radabym do Solimy przeleciała ptakiem.



Podwaraży słońeczne przemierzyły konie  
 Okrag Niebá gdym blisko ciebie już Syonie.  
 Liczna warta ma bramy, czyni mi nadzieie | ie.  
 Ze się dowiem, co się z mym, y gdzie, Synem dzie-  
 Powiedz kto, czy nie tedy, wedwunastym roku  
 Szło Dziecie? czyli tu nie zastanowił kroku?  
 Y ktoż może, odpowie ieden, przerachować  
 Ludzi mnostwo, y twarzy, y wiek obserwować.  
 Wieg sama po ulicach już przeymuie szlaki,  
 Miłóść na los odważną czyni mie wszelaki.  
 Powiedzcie, ah! powiedzcie wy Solimskie matki;  
 Czyli Syn mój nie został tu z waszemi dziećmi?  
 Piękny był na weyrzenie, y za terce chwycił,  
 Z oczu, iako z gwiazd, każdy prognostyki czytał.  
 Sliczną twarz wstyd rumienił ah! wiecey d'a Bogá!  
 Rzecz nie mogła, ścinęła serce boleść troga.  
 Albo się w Niebó obroc z twoim narzekaniem  
 Panno, z tamtąd mić folge możesz moim zda-  
 Wy Niebá jeżeli was szkoda y żyzy krwawe | niem.  
 Ruszyły, o straconym dacie Synu sprawy;  
 Powiedzcie, odbłakany gdzie się tuła, czyli  
 Nie jest blisko, czyli się prorok serce myli?  
 Czy znowu Betlejemskiey w ktorey leżał, izopy,  
 Upragnał, czy w Egipskim Nilu macza stopy;  
 Czy go lasy gdzie kryją? czy go gory mają?  
 Czym się żywi? iak drudzy co się wiec tułają.

Ah! nic y wy, ah! Niebá nie odpowiadacie!  
 Podobnoście kontente że go same macie.  
 O! ktoby mi dał skrzydeł, kto tyle śmiałości,  
 Bym w n ebo wyleciał, kady syn moy gościł  
 Y samemu bym Niebu wydarła go z łona,  
 Mowiac moy to tak w sobiem jest postanowiona!  
 Ale ah! nie donieź zy w niebo, rozegnały  
 Wiatry słowa znaćte mnie nie ośierocały.  
 Więc proszę choć oiedne z milionow gwiazda,  
 Záp ełzych przewodnikow ta stanie y iązda,  
 Ktoraby pokazała w iedynym momencie  
 Syná za którym chodzę trzy dni iak w odmencie!  
 Lecz niewidać y gwiazdy; y co wodzem była  
 Krolom do syná mego, w nieszczęściu sie skryła,  
 Niechay że was przynamniey doycá narzekania  
 Mieysca, ktore trzymacie w sobie me kochania,  
 Y tam mie złaczcie z synem, rowne będzie szczęście  
 Czy gościem, czy tułaczem jest rowne nieszczęście.  
 Chryste Boże, moy Synu, tobie me usługi  
 Zawsze były oddane, przez czasiak jest długi,  
 Za ktore ieżli sie mam spodziawać w kochaniu  
 Nadgrody, day spragnioney folgę w powitaniu.  
 Przez czyście ná mym łonie zaklinam piełszczoty,  
 Y przez dwa oczu twoich śliczne kołowroty:  
 Albo pozwol iuż umrzeć, lub żyć Matce z tobą,  
 Śmierć mi dar będzie, gdy sie z twą dziele Osobą!

Nikt szukać mnie bez ciebie, nikt bezemnie ciebie.

Nie będzie, w życiu, w śmierci, na ziemi, y w Niebie.  
Ty także który tytuł sługi Panny lubisz,

Twe kochanie, twe światło, kiedy z oczu zgubisz,  
Sam sobie to perswayduy, tcy iam uprzedzony

Łaską Páni, z tą żyć chce, z tą być uśmierzony.  
Która teraz śmiertelne oko ludzi, żąda

Zebyś za nią szedł w pogoń, sama się ogląda,  
Ale wprzód affekt uwoln z passyi niewoli,

Niech gory, gdy ich siła, nie biorą w swy woli.  
Masz wiele kryminałów, nieznosnych w miłości,

Łzami te czyścić trzeba excessa y złości.  
Myślą goń za nią w Niebo, na co tylko może

Serce się zdobyć, sprawki chcey pokryć nieboże,  
Y żebrz Pani powrotu, ieżli miłość żyje

Przybwyaj niż trzy razy słońce się umyć.  
Albo ieżli opogiem idzie twe kochanie,

Przyjdzie pewnie, niechybi tu, wiary strzymanie.  
Sam ją sobie obiecuy, y sam, że iuż idzie

Badz possem, y nadzieją cięz się w swojej biedzie  
Wytrzymania potrzeba, gdy miłość leniwa,

Cielzka tłusta, do pracy, ale buyna niwa.  
Na wichry y na burze nie dba morska flotą,

Lub ma wiatry przeciwnie, poydźcie chciwość zła



ELE.



ELEGIA XIX.

*Nayświętsza Panna na górę Kalwaryjską idźcie,*

**I**Dź serce, idźcie zmyśli, idźcie spiesźnie nogi,  
 Ta ktorey się Pan trzyma z Krzyżem srogim drogi!  
 Ma nadgrode tą drogą, znaczne święte stopy,  
 W ktorekiedy kto wstąpi, niebo ma w też tropy!  
 Tu się nie raz zachwiał nogi Pana mego  
 Zranicne, nie uwaga trybu żołnierskiego.  
 Dwoch podle widok piękny! łotrow wywiedziono,  
 Y z kátem, z oprawcami, łena, odprawiono.  
 Widziałam to, lecz ledwo, łzy nie dopuszczają,  
 Ktore, już krwią zbroczone głązy, obmywały.  
 Tu pamiętam krzyżowym ciężarem zemdlony  
 Stał syn, y ia wraz z nim, y żal podzielonny:  
 Tu w Niebo oczym wzniosła, iakby mówić chciały,  
 A smutney powinności łzy mi pomagały.  
 W tym upadł, prawie już już duszą na ramieniu  
 Z krzyżem była, by Symon nie ulżył brzemienia.  
 W ten czasem się przez hufce, przez lud, przedrzeć  
 chciała,  
 Krzyż srogi mnie należy, żeby m zawołała.  
 A ile wstyd hamował, tyle chęci rości  
 Miłość z wielkiej ku tobie Synu mój litości.  
 Com się bliżej przykneś, bliżej sercá chwytasz  
 Żal, ciepło uciekało, krwi się niedopytała.  
 64 Trzy

Trzy razym mówić chciała, lecz wargi spieczono,  
 Y język nie dał słowu z ust wypaść nastronę.

Mistrz daley ruszył, ty mi, przecie w oczach stoisz,  
 Ide z tobą, boie się z tobą, gdy się boisz.

Widziałam, iak się świeżych Białych głów łzy leją,  
 Y żal ich nie iednaki, błedna, to śniecia.

Ty Panie idźcieś w górę, krora cię pogrzebie,  
 Y z Krzyżem, ah! iak cię szkim, ledwie dźwigasz  
 siebie.

Ty mówisz, iak był w ten czas, y teraz bol czuła,  
 Y rany tam zadane ięszcże konserwują.

Y tyleż się godziło niecnocie? ah! nie wie,  
 Ze miłość zawiesiła na fromotnym drzewie.

Słońce tego nie zniosło, w czarną twarz mądzkara,  
 Odziało poblady Xieżyc do żałoby wpadę.

Tak ręce, tak y nogi święte przekopane.

Tak włosy krwie się zkwitły, y tak potargane.

Ostatnie na imię wyczał; w tym w ślup oczy poszły.

Y ostatnie ięszcże mię słowa iego dożyły.

Y gdzież daley postąpisz okrucieństwo mąciwe?

Nie masz wiecey sposobu na ciało nie żywe.

Także miały niebieskie grzech płacić wyroki?

Nie wart tego świat cały, z ludźmi, iak szerości,

Z iednego, Adam, owoc, Zonkoś marny, ziada,

A na drugim Syn Boży drzewie odpowiada.

Z Adamem, winnaś śmierci wraz Jerozolimo,

Adam dał powód, ty krzyż, wiele innych, mimo.

Tak

Tak miłość rozkazała śmiercią kupić życie,  
 Czegoś lub nie czynię jaawnie, czynię skrycie.  
 Jesteś Synu moiego ah! sercá połowa,  
 Złączmy ie, iam umierać wraz z toba gotowá.  
 Jeżeli Panny miłości bydz naśladownikiem (kiem.  
 Chceśz, niechżeć ná te mieyscá będzie przewodni.  
 Nie każeć Palestyny szukać; gdzie się stało,  
 Bzydkiemu Turczynowi w korzyść się dostało.  
 Do Cypru, ni Zacyntu, zapuszczay się w biegu,  
 Ani od Weneckiego idź ná morze brzegu:  
 Niech twe będzie staranie, tam gdzie żywa wiara  
 Paná stawia, gdzie czeka ná krzyżu ofiara,  
 Gdzie miłości, y ná śmierć odważney, są znaki,  
 Do tego kresu lecąc, wyścigay y ptaki.  
 Tu y z Panna się stawiaay; co Synowi sroga,  
 Y krwawa była, tobie, będzie mleczná droga.

## ELEGIA XX.

*Pogrzeb Najświętszey Panny.*

**S**Wiera Pani, iakże ia twierdzić śmiełe moge,  
 Ześ śmierci pospolita odprawiła drogę,  
 Ni gorączka spaliła, ani uprzykrzona  
 Starość, ni umorzyła choroba wpędzona.  
 W ciele cie, lecz bez skazy ciała, śmierć widziała,  
 Odważyc się ná ciebie z swą kosa nie śmiała,  
 Y które



Y ktore cię pokonać kiedykolwiek miały;  
 Ná te sie z śmiercią miłość, pomieniała strzały;  
 Gdy zaś strzałe popchnęła śmiertelna cieciwá,  
 Sen cię, brat śmierci, swemi skrzydłami odzieżá.  
 O! gdyby śmierć nieć taká od tych strzał paść trupć!  
 Byłoby iść ná tryumf, nie śmierci byđż łupem.  
 Doyrzało, y zayrzało Niebo skarbu tego,  
 Odważyć sie ná kradzież nie wadzi dla niego.  
 Rzecz: sroy! nie kryj perły do lamusow ciemnych  
 Ziemiol! którać w depozyt dano do rak wiernych.  
 Nie należy, by oczu, noc, kry. ztały ómiłá,  
 Ktore między gwiazdami zaiásnieią siłá.  
 Nie rzecz y to, by pierśi czyste, pastwą były  
 Robáctwu. ktore Páná światá wykarmiły  
 Kto znieśie, by w proch ciało poszło y perzynę,  
 Ktore Bogá Pałacem godne byđż iedyne.  
 A w reszcie, kto dał prawo ziemi ná to ciało?  
 Ktore káłu ziemskiego nic w sobie nie miało?  
 Gotowała odpowiedź ziemia; ale wzdana  
 Twym Sądem ná ugoda Chryste sprawa dana.  
 Przez trzy dni ten depozyt niech ziemia piaśtuie;  
 Y ná straży, iak matka pospolita, czuie.  
 A gdy, raz trzeci, słońce wyrzy ná te strony,  
 Wcale odda do Niebá skarb nie narużony,  
 Zeby z duszą y ciało szczęścia skosztowało,  
 Ná ktore z nim pospołu żyjąc zarabíało.

Tym

Tym czasem mnostwo Duchow na Iozafátowę  
 Wyleciało dolinę, strażną łake owę,  
 Y jedni koło grobu wprzemiany nie snują,  
 Druzy niby ustami świętości całują,  
 Ci roze, ci lilie z fiołki znośliłi,  
 Ci w różne instrumentá razem uderzyli.  
 Y ty, ieżli chcesz tryumf twą zdobić przyślugą,  
 Zbierz kwiecie á rzuc ná grob, garść iednę y dru-  
 Y ná amorwiolce, z Anioły zmieszany, (ga.  
 Wygray koncert miłości, do tad nie slyszány.

## ELEGIA XXI.

*Nayświętszą Pannę w Niebo biorą*

Nlech radość gorą bierze, Panná tryumfuie,  
 Y z śmierci łupy wzięte niebu konsekrucie.  
 Ide po nád obłoki, affektem wznieśiony,  
 Miłość skrzydeł dodáwa, sięgam gorney strony.  
 Opuśćcie Świętych dłuże, ieżli śmieley chodze  
 Po pałacách, śmiertelney nie dostępnych nodze.  
 Dzień dżisieyszy, y dłuże, y ciało MARYI  
 Oddał Niebu, iuż w Świętych stáncá partyi.  
 Y brońcie niewidaney byđż przytomnym szenie,  
 Ale więkzse w was serce nád me rozumienie.  
 Należáłoć ná ziemi ciáło mieć spoczynek,  
 Nie pułty, wielki światá zostawiać budynek.

Trzeba

Trzeba by, gdy duch Panny ma część nad obłoki,  
 Honor miały na ziemi, iey śmiertelne zwłoki.  
 Tu bym zniósł wiosnę z kwiaty, tu wieńce perłowe,  
 Tu pieśni, y przeszędłbym trony Orfowe.  
 Tyleby tu piramid, ile serc stało  
 Korhańcyh y tyle gwiazdby sie błysnęło.  
 Y śmiałyby nakładał waszey nieśmiertelney pompy  
 Umyśli dać, coś na zazdrość, w pobożność nie  
 skapy;

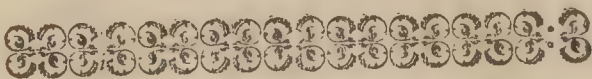
Otworę dziś przynamnię Niebu stać nie szkodzi,  
 Widzieć darmo więc mowcy posłuchać się godzi.  
 Idź, panuy, rzekłbym, moja Krolowa na Niebie,  
 Y napełniaj, bez granic Państwa, samą z siebie.  
 Słysz, iak cię wesoło planety witają, (wołają.  
 Iak wdziecznie wchodzi, wchodzi Pani, z tryumfem.  
 Wchodzi iak Xieżyce srebrzysty, warkocz rozczesa-  
 Iak iutceńka z różowej pościeli powstała (wszy.  
 Iak do twego Pałacu wchodzi, gorna Krolowa,  
 Niech tron bierze przy Synu do korony głowa.  
 Tam się on z tobą dzieli sz. żeściem y korona,  
 Czyni Pania, po ziemskiej, już nad gorną stroną.  
 Patrz, iak y Xieżyce światło krzywo rogi ściele,  
 Wysypało promieni słońce, iak ma wiele.  
 Teraz już niech twa miła śc troska pali druga,  
 Zeby w twoim krolestwie, twoy krolował sluga.  
 Tam mi się matka pokaż niech nie tajno będzie,  
 W niebie, że na twoy łasce y tam mi nie zbedzie.  
 Spuść



Spuść złote, zrad gózie teraz tryumfuiesz, rosy,  
 Spuść dary, których masz moc, wzięta na niebiosy  
 A tym czasem gózie woła Panną przy tym stois,  
 Tam biega, y wy idźcie wszystkie chęci moje.  
 Kostka będzie tu mistrzem, który nak'ztat stali,  
 Nie gorączka, lecz ogniem miłości się pali.  
 Kartelusż do swej Pani, łzami dół zbroczony,  
 Taki, tobie iakiego trzebá w tamte strony.  
 Rzuć prawy, Panno, oko pełne uzalenia  
 Ná chorego którego, twoiego widzenia  
 Ogień trawi. Wie Niebo całe, żądze moje,  
 Które się y o twoje oparły pokois;  
 Ciebie pragne [w gorączce nie stracił smaku]  
 Niż przez posły wygląść twej miłości znaku.  
 Wdzieczna pierwiza ná drzewie, iak peretka młoda  
 Wdzieczniey za gdy się winem czerwieni jagoda.  
 Miley siagać po jabłko dojrzałe szrod lará,  
 Niżli się paść zapachem różowego kwiatá.  
 Zdym wiazy, proste, ciała, niechay umyśł wolny  
 Po długim zatrzymaniu zostawi świat dolny.  
 Szczęśliwy, który cie dzień w nieśmiertelne krale  
 Przeniosł, niech y ia w ten dzień z ciałem się rosta.  
 Kiedy ci BOG honory oddał zaśluzone, (ie,  
 Gdyś wzięła z gwiazd utkaną Krolowa koronę.  
 W ten czas bym szedł za wozem tryumfalnym Páni,  
 Ani serce, ni umyśł, głos milczałby, ani.

To pi-

To pisał Kořtká, y chciał ieřcie piřáć wiacey;  
 Lecż gorączka kazała kończyć liřt co przedzey;  
 Y tym wřzytko zakończył: rzecz tylko Krolowa,  
 Przychodź, czeka rozkazu duřá iuż gotowa!



## XIEGA WTORA.

### ELEGIA I.

*Supplika do Najřwięřey Panny, ktorą przed  
 tytułem Matki miłosierdzia w kořciele Bru-  
 xelleńskim Societatis JESU cżcżą ludzie, zá  
 remiż Bruxelleńczykami Roku 1636.*

(chłodzi,  
**K** To cie Pannoz dżdzem rowna co řiew płodno  
 Od pochwał y humoru twego nie odchodź.  
 Deřć z wodą ty z pomocą przybywař milszego  
 Nic nad deřć, nie řwiat nie má nad cie łaská,  
 wszego

Nie znalazł się, křoby mógł dżdzu krople kreskowáć  
 Nie znajdzie się, twe łaski coby mógł zrachowáć.  
 Dżdzem z kropiony, natura kwiat ślicznie maluje,  
 Ztąd y w drzewach postura y kształt się zaymuie.  
 Z deřć

Z deszczu słońcem zwarzone smak biorą jagody,  
Y słodycz y sok jabłką z słodkiej kropel wody.

Do swej pory oliwy y zboża przywodzi,  
Y co ziemia dostatnia w obfitości rodzi.

Tak twoja różne bierze łaskawość postaci,  
Tak cie chce kto zażyje, y zyska nie straci.

Są którzy straconego wstydu niosą szkody,

Inni w wierze przyśięgłej żyją bez nadgrody;

Są którym przez złych Sędziów wiek się w swarach  
wlecze,

Inny dom zaprzedałszy ledwie się nie wściecze.  
Wielu na los fortuny nieszczęśliwy padło,

Wielu z dobrą nadzieją żeglując, nie zgadło:  
Tych śmierć zimnem nie zbyłym wśród latą przeżył.

Na tych piorun ogniście swe strzały gotuje. (muic,  
Ary co wszystko możesz, samą wszystkim radzisz.

Nie tylko deszcz ma kropel, co ty łask prowadzisz.  
Oskarż mi świadkiem będzie, co w ostatniej toni

Portem ci jest Bruxello, gdy nie/żeżeście goni.  
Rzecz okropna co powiem, lecz miarkując z końca,

Nic nie masz weselszego pod okragiem słońca.  
Kto się za niewolniką piekła oddał z bitem (pisem.

Kontrakt, czyniac, y własnym ztwierdził to pod,  
Ah! coż cie to zawodzi? co serce morduie?

Skaśluy kontrakt gdyć wolno, pokić czas hołduie.  
Uderz Panno y przeraż głuchym umysł grotem.

Y skrusz serce stalowe łaskawości młotem.

My

Myle się! czyli łaskot piorun wydał? czyli?  
 (Co pewniejsza i cyrograf czarci powrocił.  
 On niedzny przed twym Pán! ściele się ołtarzem;  
 Kiedy jest dobroczynność sama gospodarzem.  
 Po trzy kroć zebrze łaski, po trzy kroć ły leie,  
 Y ledwie rzekł, o! Pánno! w tobie me nadzieie,  
 Ná niedznika wnet, iako słońce wiedz z obłoku,  
 Weyrzałaś, twarz pełną łaskawego wzroku.  
 Strażna Kaptán ofiarę czyni, y wyzebrał  
 O co prosił, bo kroźby twoie łaski przebrał!  
 Oto pałak po czarney (pusz: żać się nieci,  
 Kárta rzucił, tak niedznik, wypłatał się z ścił.  
 Widzieliśmy ráprularz kontraktu takiego,  
 Y plon wzięty, y łupy, z wodza piekielnego:  
 Arzecz nie widana Brabanty zdumiała,  
 Dziekić niosą, żeś starła czartostwo zuchwała.  
 A nie tylko z twey łaski w niepamięci winy  
 Bog grzebie, zachowujesz w złym razie ruiny.  
 Czuwasz, by nie szwankował w czym kochany  
 Ma nadgroda zbawcinia, wierni ści przyługa.  
 Uznali Austriacy, co z słońcem równaia,  
 Ze się dobrze ná sobie nadzieie wspieraia:  
 Izabellá z Woyć echem, rzadka Xisząt pará,  
 Z ktorey ci, nie ustatney czci była ofiará.  
 A teraz między Swięce Austriáckie dusze  
 Wzięte, biorą nadgroda Páńskie animusze.



Jeżeli ma respekt cnotą tych dwóch, niezwyčajna,  
 Poday rękę o! Panno! potrzeba nie tajna,  
 Oraz wojną przypuszczą szturm do nas, z zarazą,  
 Dwoma nas Elementy gubić, jedną razą;  
 Zagaś ogień, powietrze uśmierć, bez odwłoki;  
 Niech nie próżno, Bruxelli głos, idźcie w obłoki.  
 O co żebrze, ah! uczyn bądź chęciom przychylna,  
 Tyś cel proźb, tyś poźciechą wszystkich nie omyl-

(na-)

## ELEGIA II.

*Dobrze życzy Młodzieniaszkowi, służył za-  
 czynającemu Najświętszey PANNIE w Icy  
 Kongregacyi.*

*w szym kroku*  
**K** Wiatku, coś się uśmiechnął wdzięcznie w pier-  
 Kwiatku, co się rozwiasz, w pierwszey części ro-  
 Przenoś się do ogrodu, między Panny-kwiaty, (ku-  
 Gdzie powietrze nektarem taknie bez alternaty  
 Kiedy się Fawoniusz letni przelatuie,  
 A słońce chłodną ziemię promieniem przeymule.  
 Szczęśliwyś, jeżeli twoje fortuna przenikasz, (kasz.  
 Bezspiecznięszyś byś nie mógł, iak tu, gdzie uni-  
 Wiem i a, iak w kwiecie rożom lada wiatr za-  
 szkodzi,

Glanstracę y lustr, gdy się koło nich zachodzi.

D

Ma

Ma straż upieszczonego Panną wrot ogrodá,  
 Zadna chciwość w nim, żadna nie poltoi szkoda  
 Ni Eurus, wiatrem silny, ni tu sińce parzy,  
 Ni mrozem delikatny kwiatek zima zwarzy.  
 Lecz pieszczone Zefiry y słońce pogodne  
 Wychowują, y zróżało skrapia, rosy głodne.  
 Pod tak niebem łaskawym bierz wzrost piękny  
 A zAbrany, rozwijaj w całym szkarłat lecie.  
 Y już w pełni stanawszy stolistowej roży,  
 Rzucisz z tobe ozdoby do nog Matki Bożej.

### ELEGIA III.

*Myśliwy, dla straconego sokotá ná subieniu  
 skazány, uczyniłszy ślub do Najsłwiejsze  
 Panny Hálleńskiey rzeczoney y sokotá y z)  
 tie odbiera.*

Dzień łowem słońce niosą z morza wpływał  
 A że o sie za rżan prattwo porywało.  
 Wren czasia! ah! yie żczę przeymuie mętrwog.  
 Gdy mi sie w myśli stawia śmierci poltać frog.  
 Wren czasia maia. rozkaz idę z prakiem w pole.  
 Wprzod nadż. cię, niż zwierzem, karmiac sie pr  
 (stole.

Idę, y spuszcze praką, prak z raki spuszczoney,  
 Leci gdzie wolność padzi. skrzydły uniesony.  
 Y wpadszy między praśtwá buiające stada,  
 Wiele za posmuknieniem na ziemi pokłada.  
 Szybkim lotem z wysoką spadszy bierze w pony  
 Jedne tym ledwie staie z raczości ochrony.  
 Drzżą pazury przestę, te miezy obłoki;  
 Tędo, gniazdy do gajow wpadził strach stoki!  
 Tu nie wiem co mam czynić, ani cie wzrok cheiwy  
 Doyrzy ani głoś zwabi lokole pierzchliwy.  
 Dokąd lecisz? zawołam, praśzaj rozboyniku?  
 Wrećże, trocha poczekaj, dość pogłowia w liku  
 A gdym zbył głosu, ręką, co go unosił,  
 Wąbie, snukam, yświsłam, znakow daie sił,  
 A przecie cie nie widać y nie slychać, lotu,  
 Y nadżicia twoiego zniszczają powrotu.  
 A w tym noc, gwizdy tkane rozwina zaflony,  
 Ila wybladły powracam w progi, y ztrwożony.  
 Skorom stanął w też tropy, gdzie fokał? pyta,  
 Czy z szczęściem? com zagarnął? koło mnie tu?  
 Ale trudno zataić: twarz y mowa taka, (kaie)  
 Y oczy że wydaia żem utracił praką.  
 Ledwie żyw Pan od gniewu ledwie sie nie wściecze,  
 Y rzypłacisz mi tey szkody y krádziży, rzecz;  
 Ieżli we dwa miesiące nie stawisz okola,  
 Bądź pewien że cie czeka szubienica zgoła.

Da

Wisc

Wiec idę w polá, w lasach y w gęstych krzewinach  
 Szukam, czy gdzie nie zawisi zbieg moy ná przeci.  
 Po powietrzu sie okiem wieszam y nadzieię (nach.  
 Ale próżno! wiatry sie, świszając, ze mnie śmieją.  
 W tym przyśzedł naznaczony dzień, gdy bez przy. ży  
 Bez excessu, Pan skazał ná śmiecć mie bez winy. (ny  
 Ná rece, mistrz y szyję sznur wrzuciwszy, wiedząc,  
 Y stanęła niewinność moja iak ná ledzie.  
 W tym ná myśl w padnie, miłość twá Halleńska Pani  
 Z ktorey biorą oruche iuż zdesperowani;  
 Y, o! Panno! zawołam, ná Hannońską Hále  
 Ktora patrzyć á w morską, kotef iesteś, fále,  
 Wyrzył ná nieszczęsnego, ktorego dla zguby  
 Ptaká iuż gałąz czeka, y postronek gruby. (ná,  
 Iam w tym nic nie przewinił, wiesz Márko przez Sy.  
 Wiec przybyway z pomocą obroń iedyna.  
 Każ zbiegowi, gdziekolwiek po powietrzu lata,  
 Wrocić wroć, á tak sie znaydzie moja strata.  
 Tom skończył. A w tym łokół leci iuż zbuiany  
 Y nie tylko trefunek: od Panny przygnany.  
 Witay! krzykne ty zdeymiesz postronek z mey szyję,  
 Dla ciebie iuż szedł ná śmierć, dla ciebie ożyje.  
 Ciebie mi, z pod ktorego nie wiem, Panná Niebá  
 Zesłała, dla ktorego ginąć było trzeba. [wa,  
 Wieszczą będziesz o! Panno! u mnie, wszędzie sta.  
 Roznieście, żadna wieszczby tey nie miała sprawa.



To o cokolwiek mi życiaś Panno pozwoliła,  
 Twę ułudę poświęcam, mała bli, lub siła.  
 Nie będzie twoja łaska wiecznie bez pochwały,  
 Nić życia, którą przez cie Párki nie przerwały,  
 U Ołtarza zawieśnię. Wdzięczne pióro doda:  
 Kogo widzisz o śmierć go przyprowadzić (żkodą,  
 Lecz wezwana MARYA, co łaskawa w Hali,  
 Ptaká wraca, á życia strata tak oddali.

## ELEGIA IV.

*Sługi wiernego do Kościoła Najświętszej Pa-  
 ny w nocy śpiącego święte chęci.*

**I**le was ślug MARYI, co iuz Niebo macie,  
 Co miłości chorągwie iuz tám rozwialiście,  
 Iá spiesza ná niebieskiej Krołowy pokoie,  
 Niech mię tá wiedzie miłość, co was ma zá swoje.  
 Poszczęście mi, coście iuz w szczęściu bez przysła-  
 Na tcy, co idą ścieżce, są y walze ślady. [dy,  
 Niech wam wieczność bez końca w miłości się to-  
 Niechay Bog y Marya pa sie sercá, oczy. (czy,  
 Gdy mowię, wdziáło ná się powietrze żalobę,  
 A wiatry nieprzyjaźne czynić myślá probe,  
 Ale niech y noc ślepa, y szalone wiatry,  
 Ná mnie bliż, co huczą ná krapaku z Tátry.

Niezmoga, wchodza w progi za Nieba powodem,  
 Miłość co małżankuie, tá będzie c dwodem.  
 Prożny strach, Chmury, wichry zagnały za morzã,  
 Błysnął Xieżyc, y gwiazdy, y iasnieta zorza.  
 Kto wie! czy moia Panna w Xieżycu nie wſchodzi?  
 Ktora pod tym Imieniem, dla piękności chodzi.  
 Kto wie! czy nie krok káždy y liczy, y płaci?  
 Bo kroku najmniejszego nikt dla niey nie ſtraći.  
 Kto wie! czy przewodników z gwiazd nie formowa-  
 Zeby ſię przy pochodniach łaská icę wydała. [†]  
 Kto wie! czy linie tyle ięzykow, gwiazd ile  
 Szle? by miá do icę uſług w nocne gnały, chwile.  
 Kto wie! czy mi nie wie z promieni Korony?  
 Tylo pereł, ilo gwiazd znaczney z káżdey ſtrony.  
 Kto wie! czy ſzrod gwiazd oczy Pánni nie ukryte?  
 By patrzała ná ślady od ſługi wyrte,  
 To, ſerce prorokuie; y ma approbate  
 Od ognioſw, co po Niebie odprawia, czáte.  
 Jeſt wieść, że w nowe gwiazdy kocháia, e duchy,  
 Micniły ſię, o! gdyby tyle mieć potuchy!  
 W ten czas bym ja na Niebie ſzrod ognioſw Maryi  
 Jak malcuka iſkierká, błýſzczał w kompanii.  
 Y podobno bym kogo pociągnął przykładem,  
 By chciał być w małym ſwietle, wielkich gwiazd  
 [ſiać] <sup>ſiać</sup> <sub>ſiać</sub>  
 Gdy tak Xieżyc z gwiazdami, niebieskie pieſciłá,  
 Oczy bawiá, zdám ſię mieć jak Merkury ſkrzydłá,  
 Czy

Czy mże zświerch Oyczyzny zapach zalatnieć?

A Bogiem napełniając zmysły wskroś przeymuje  
Leć: ściece y Orły zwyciężay twym lotem,

Wyscigay żagle wzdaje Eurami, y Notem,

Wzywajcie sług MARY Dom, tak wiele razy

Słady znaczny. y w nocach wyczołgane głązy.

Y śpi: szej bez odwołok: Oł: rze. K. śc: oły. [ly:]

Łzami skrapiam, modl: twą cze: żę święte popio:

## ELEGIA V.

*Do Najświeższej MARYI prośbą dla poży-*  
*skania miłości Jezusowej.*

CZegoż mam w życiu życzyć nąd to czymś żyła  
Iak umier: ć ty ko iak żyć: s światem zbyła,

Czy w cie miłość Jezusa ugo: ć ta strzała.

Czy ogień zapuść ta w ciebie, ná to trwała.

Pragnę y ia od tego dać życie postrzału,

Pragnę w tym ogniu spłonać y zgasnąć pomału;

Y iak Bog, y iak czł: wiek bez liku przysady

Ma Chrystus za ktoremi idę dusze rady.

Ieżli myśl weyrzy w BOGA iak wielki miłość!

Widok; kto go raz zoczy kocha bez zmienności;

Czy rzuce ná czł: wiek: ká oko kochać każe,

Dla miłości podjęte gay rany ukaze;

wybu:

Wybuchała odkrytych urazów płomienie;  
Z oczu tysiąc strzał pada na każde skinienie;  
Y iaz się nie rozgora! y rany nie zniosę?

Innym szczodra, mnie miłość skąpa spuści rosa.  
Nie daj rege o! Panno. Tak ci niech świt rany [ny.  
Ták niech, Świętych hołduia strzał pełne kołczą.  
Czy miś sen zmorzy, niech miś miłość morzy ra-  
Czy czuła, przed miłości wartuiz obrazem. [zem,  
Czy iem niech mi apetyt do miłości rośnie,  
Czy piła, niechay miłość ostrzy smák nieznośnie.  
Gdy mowię, mistrz moy miłość, co w sercu panuie,  
Niechay język, niech usta, niech słowá formuie.  
Oná zemna niech pálcem w lutni biie strony,  
By rzekł każdy, lutnistá miłość, urodzony  
Y kiedyż Panno z tobą jednymże pożarem  
Jednym tknięty zastrzałem niebios buda darem?

(townie  
W ten czas bym wręcz wyzywał naysroźsze ká  
Był bym celi ieden wśzytkim mekom niewymownie  
Krew wespół z Panem toczyć wśzytkie kontencce,  
Ná Krzyżu życie złożyć tylo mey fortece.  
Niech Panno żądze buda twym podobne moie  
Spraw, y sercá niech odrąd iednoczą się dwoie.  
Zobopolne niech miłość obowiązki włoży  
Sam z siebie wiezy dawłzy Jezus, niech się sroży.



ELE.



# ELEGIA VI.

*Sługa poprzyśiężony Najświeższej MAREI  
z Czyszcą zebrze iey pomocy.*

**C**Ześć ludzi wielka, ani o ciebie nie stoi  
Panno cicha, ni Syna gniewu sie nie boi  
**A** chociaszyby tak było. pzzeciaż dźwigac winne  
Sługi, iest to miłości twej własność nad inne.  
Mogłem nadzny, by nie był umysł niecnoliwy,  
Błedom moim uprosić odpust miłościwy.  
**A** teraz y wygnaniec y wieżić w katuszy  
Iscza, a wstyd z boleścią nieustannie suszy.  
**Tu** sentroski nie ulży, przyjaciółow trzody  
Nie rozerwa, mych ogniew nie zalecia wody.  
Tylko sie paść nadzieia muze, w odległości  
Od szczęścia zostajacy, mając coś pewności.  
**Ah!** czemużem rzesiło nie opłacał zbrodnię (dnę)  
Nåtym tylko zchodziło, gdym świat rzucał spo.  
Nie dawno sie w niebieską duch wybrał podrużę.  
Aż mu Bog y sumnienie co innego wrużę.  
**Odrzucony** od szczęścia, náogniły polor  
Dány, co y sam czyści grzechu cień y kolor.  
**Ah!** y już tyle czasu zdam sie bydź wygnancem,  
Ile lat był w Egipcie syn twoy pod poháncem.

Wol.

Wolno idź godziny, iakby stały zgoła,

Nie wiem kto dniom y nocom zahamował koła  
Grzechu ciężar zrzucić, uymiesz tak paławy ogniowi,

Skrzydelską leniwemu przyprowadzisz czasowi.

Śmiałym nazbyt w proszeniu; lecz któż miłość  
wstrzyma,

Która y sam, lub karze ogniem, Bog rozdyma.

Bo któż znieśle, kiedy mu wydra, w czym korzyść,

Korzyść moja Bog, Niebo, Chwała wickuista.

Iako się rwie myśliwcom pies, zwierzywszy łanią,

Gdy smycza potargniony: śc nie może za ną;

Iako romak z Eleyskiej stąynie wywiedziony,

Nie cierpliwie chce zrzucić munizruk ustalony,

Tak moy umysł chce w niebo byłtym lecieć lotem,

Nad płomień wybiwszy się szczęśliwym obrotem.

Y skoro się zabieram, tamuisz parkany

Ogniste, ta przewłoka za nacyęższe rany.

Wież przybysz o! áнно! co tym ogniem władasz,

Szkodzić nie jestem, strąć nie ieśli o mnie składasz.

Ow ia lestem, com cie czcił, com twoie łobory

Świecił, y cierpliwemi szanował suchoty;

Tobie był poświęcony y twemu kochaniu

Wierzi iakikolwiek ciebie śpiewał ná wygnaniu.

Chciey nakłonić ah! zebrze, Syná, aby mściwe

Swe gniewy pohamował, y káry strądził.

Niech iak Fenix wy eże z ognia, Páнно, proszę,

A to, żeś ty wolności iney przyczyna, głośnie.

**ELE.**

# ELEGIA VII.

*Ná, uproszenie szczęśliwey śmierci u Naj-  
świętszey Panny.*

**W** Eż w opiekę tę dulasz Panno, niech się dziwi  
Świat, że twoy gniew nas gubi, a łaska szczęśli-  
Gdy mię tą myśl unos, inna po nicy w pada, (wi.  
Com jest? y coli bydz mam? przed oczy przekłada.  
Jeśli ledna z tysiąca łódź się ziemi chwyć,  
Y kotef fale wzrusza, rozboynicy skryć.  
Jeśli żagle, ná które z korona ná brzegu (biegu.  
Czekał żeglarz, wprzód ztargał wiatr, niż zbyły  
Ah! już wiem, iak máléńkim żeglue Czołnikiem  
Zycie, z wiatry się biedząc, iako z zapasnikiem,  
Mieść z piekłem, z dostatki, idá ná miz hurmem,  
Trojakim dobywając moey łótki zturmem.  
Pierwsza trwogi przyczyna, śmierć życia pozbawi  
A nie wiem czy mácocha, czy się matka stawia.  
Sądziá potym spraw regestr ká kulow, ó badzie,  
A kto wiec, czy ná garle z pomsta nie usiedzie?  
Ah! niestety! ostatnia traba otrębuie  
Godzina, á mnie przyszłej trwogi strach morduje,  
PrzeBóg co jest! czy do swy h wracają popiołów.  
Dusze! świat w grob zmieniwszy szukać żywioł  
Chrystusa widzę, widzę Niebo, y wiżący (łow?  
Ná powietrzu Krzyż, widok wszytkich ściągający,  
Y coż

**Y** coż niedzny mam czynić? zda się, że się chwiele  
 Świątych stałość; czyni dobre mnie Panno nadziei  
 Przed sąd trudno nie stanąć, sztychu nie odłóży (ie;  
 Tego żaden, złość we mnie trwoga tylko mnoży,  
 Ty to spraw Páni, abym nie szwankował ciele,  
 Day zgładzić winy, życie zakończyć bez ále.  
 Tey em pełen otuchy gdy śmiertelne zwłoki (ki;  
 Duch bądźże składał, dasz mi pomoc bez odwto-  
 Po ciech wdzięczne mixtury w boiaźniach zgotuiesz.  
 Y twogi nasadzone słowem zruinuiesz.  
 A ia w ognia miłości zplóney ztopnieie  
 Węzrach, gdy się ná moie ruiny zachwieie.  
 To pewna, sprawiedliwość z łaskawością społem,  
 Tám przychodniom, różnym się toczyć będa ko-  
 Tá ná waga zaślugi włoży y Korone, (tem.  
 Tá zdaleká od szczęścia każe puść nástrone,  
 Lecz kto się między twoie liczy miłośniki,  
 Ták iatnym torem poydzie, iák słońcá woźniki,  
 Poki żyie, miłością latá niech rachue, (kuis.  
 Przy tobie niech pozbywam życia, niech szwan;





# ELEGIA VIII.

*Prośba do Najświętszey Panny, gdy Iey Soda-  
lisowie w Pòëzyi chcąc się cwiczyt, Wierszopi-  
sow wartował będą.*

**Z** Drayce głośze o! Panno! czy rzecz przyzwolta?  
Cogo truć pszczoł uczyła zazdrość iadowita.  
Iak Himettus, bogaty był w róże y kwiecie,  
Y w ogrody, wy lepiey o tym pszczołki wiecie.  
Przy kosztownym ogrodzie, Arysteus bliski  
Sąsiad, miał pszczoły o! iak sąsiedztwo łod fliski?  
Ten z rana wyprawuac ná niebieską rosę, (koss.  
Mowił do pszczoł, zbierzcie miód, niż kwiat zna  
Ida roie pszczoł rano, y do woskowego  
Skarbcu, znoszą zdobyczy z kwiecia wysłanego.  
Zazdrość tego nie zniosła; á co w sercu mściwym  
Umyśliła, to skutkiem dała nieżyeliwym.  
Róże iadem zaraża, trucizna z słodyczą  
Miesza, kwiaty napawa śmiertelną goryczą.  
Wten czas kiedy Iutrzenká ná woźie różowym  
Iadąc, ziemię likworem zlewa nektarowym. (mi,  
Wtym woysko pszczoł wypada szeleścąc skrzydła;  
Słodkiey chćiwo korzystać, wita się z kwiatami.  
Y gdy różę z fiołki trzesa, y liliie,  
Czuła śmiercią zaprawne bydź, Niebieskie kliie;

**Zachwy-**

Zachwycony wnet się iad po niewinney zgrał  
 Rozchodził, bo czyż się złość kiedy utrał?  
 Na inne się chciał prędko przenieść państwo,  
 Lecz się zabawił już wiatrem tylko i grzywko.  
 Ta się wbieła do gór y w powietrzną krainę  
 Właś du ze tą padła nóż i zoltać;  
 Trefunkiem pod gąszcz z grobu dołżała,  
 Śmiertelnym zdieta mrozem ta wiśi zkościła.  
 Tępszołek sługawych Panno, liczne znaczą szyki,  
 Bo nieprzejdą wielkością twoie niewolniki  
 Ci po wdzięcznych Póętow pają się kwaterach;  
 Tam gdzie często śmiertelny iad w mądrych  
 przecherach.

Ow zazdresny, co zdradził Adama w ogrodzie,  
 Inney teraz sfodczy zdradą sereć bodzie.  
 W czystych Muz Hypokrene wlać nie czyste iady,  
 Chcący tam znaczne wyryć złości swoje ślady.  
 Pieśni młodym miłościom akkomodowane,  
 Rzadkie by nie zadały frogę sereu rana.  
 Kogo miatki Nazona wiersz miał nie użyty?  
 Godzien byż w niepamięci, z Auktorem ukryty.  
 Ten się piękniey wysnuł, ten wiersz wygładzo.  
 Tu koncept przebranemi słowy wysadzony: (ny,  
 Polorem y pozorem młodość swoim wabią,  
 Skrytym sztychem mordując, kogo tak osłabia.  
 Wstyd Panienski nie sędzi byż co szkodliwego,  
 Chce kosztować sfodczy Rymu wszelakiego,  
 A w tym

A w tym iad cukrowany tak frodze myśl skązi,  
 Ze kiedy chce Kupido, y iak, serce razi:  
 Widziałem nieprzyjaciół, y głównych, swywoli,  
 Których już zawoiował mietki wiersz powoli.  
 Wiedzi. étych co sie z lekkim pódę zbracili,  
 Ci ze wstydem nie długo rozbrat uczynili.  
 Wióz el śmy y tyle rak podanych w pará  
 Cyprydy, w iak rak wiele weszlá tá ponęta.  
 Tobie niech poświę one, ná Helikon pszczoły  
 Lecą zdrowe, paszć sie niewinnemi zioły.  
 Lub z tró y niary że ieśtś strożem niewinności,  
 Lub że masz twych w staraniu y pilney czułości.  
 Niech dozna y piekielny mie zkaniec, że iady  
 Wśćekłé, przez cie, y iego mieszają sie rady.  
 Ześli ty nie ma Wenus y Kupido tyle, (le:  
 By szkodzić mogli, niechay w żalach padzą chwi,  
 Zá toć wielomownemi, młodź twá. Panno usty  
 Łać będzie ambrozyą ze wszelkiemi gusty.  
 Ten przyzna żeś kwiat wieku, uniośta w upale  
 Ten że stoi twoilemi dobrodźleystw y cále.  
 Będzie y ten co powie że z twoią pomocą  
 Iak z pochodnią szedł między pódtyczną nocą.  
 Użyłzała me prozby Pánná. Bo bez szkody  
 Pełnerosy niebieskiey pszczoły robią miody.



## ELEGIA IX.

*Najświętſzey Panny, o ſtanie życia ſwoiego  
radził ſię należy.*

**S**Koro Mars znak da woyny w trąby, ſtaie w ſzyku  
Woysko, konie w muniſztukach pryskaia w o.  
Za powodem Neptuna, Palinurus łodzi (krzyku.  
Życia wierzy, lub boiaźń, troski w ſercu rodzi.  
**Y**Hippolit, gdy ſięci ná pierzchliwe łanie  
Rzuca, idąc, odda ſie w opiekę Dyanie.  
Nie uſtraſzy rolniká práca, kiedy rolę  
Każe Ceres przewracać, bo da dobrą dola.  
Ták gdy z Panna poczynasz, dobrego umyſłu  
Bądź pomożec do twego ſkutecznie rozmyſłu.  
Ale, nie ſa u ludzi iednoſtayne chaci,  
Ty iednego ſie trzymay y miey ná pamieci.  
Sa ktorych zobopolne związki nie krepia,  
Sa, ktorych Pallas, innych Temis kontentua.  
Znaydziesz, ktorzy czci pragną, ktorych blask  
purpury  
Uwodzi, Pańskich płonne reſpektow figury.  
Temu woyná ſmakuie, Mars mu prace ſłodzi,  
Tego do Galenowych praktyk chaci uwodził  
Ociec ſie pyta ſyná, kiedyż mego wnuká  
Uyrze: który ſtarego rozweſeli mruká.

**Pal**



Pal pochodnie, ten mowi, Himenowi, latá

Y dostatki tak każą próżna czasu strata.

Widzisz wszystko o! Panno! w Bogu y życziwe

Nieba, które kierować myśli chcą skwapliwie,

Jest gorą w utaieniu, cichość założyła.

Tám stolica pobożność imieniem uczęciła.

Nic tám Wenus, gdzie czyste kochania, nie może,

Nic udatne honory, y złoto niehoże.

Podobno cie tám Nieba prowadzą; niech sprzyja

Twym zamyślom kray gorny, niech cie to nie miła!

Co bądź, to bądź, ty mołstem ścieł sie u ołtarza

Panny, tá niechay droge do życia otwarza.

Weyrzy Panno, rzecz ná mey wątpliwosc młodości,

Iako między drogami stoje bez pewnoścí;

Tá miścieszka prowadzić chce, tá odprowadza;

Tá rożami, tá cierniem droge mi zagradza.

Zkad rady mam zasiagnąć? ah! niechay nie błądza!

Ty radz omnie o! Páni! kieruy moje żądze.

Wiesz po jakim żeglować ma łódź moja nurcie,

Czy z wiatry? o który brzeg uderzyć się burcie?

Cieszka rzecz palować się z wodami błędnemu,

Ah! iak dufać brzegowi y morzu ślizkiemu!

Ieżlim Panno nie darmo ná ołtarz rożowe

Kładł wieńce, ieżli łaski twe zawsze gotowe,

Pokaż droge, bądź wodzem, zá Matką pośpiesza,

Tym się tylko, gdy twoy ślad ogładam, ućieszę.

E

ELE.

## ELEGIA X.

*Ná mieyscá wstawiłone łaskami Nayświętšey  
MARYI peregrynował.*

**M**Ay nadchodzi, nád który nic milszego w roku,  
Zbior wiosny, Flory przepych y czegoż stać  
w kroku.

Glans Niebá. ziemi pozor. wszystkoć dobre wrużá  
Y powietrze łaskawe ćagnie cie w podrużá.

Idź gźnić Zefir powiewa gździe prażetá wabiá.

Niech cie dūdki, niech węże, w ślubach nie oślá.  
Nie w dalekie cie wiodá, od twoiey. krainy, (bia.

Ani morza przebywać maśz dla tcy przyczyny,

Twe nawiedzay kochanie, wiecety ći nie mogá  
Zyczyc, kochay co doim ma. te bierz przed sie drogi

Do Loretu śpiesz Włochu, nád to nic sw. etszego

Mieysce, śpiesz do Serratu Hiszpanie gornego.

Francużi, Niemcy, Pánnv mieszkanie łaskami

Kościoły macie, tám nie ubiegaycie sami.

Y ty Belgo, Krolowy (wizak wiesz ktore: progi

Witay często, nie w iednym mieyscu masz skai  
drogi.

Niech Polakow y Węgrow nie trwożá podrużá  
Śláć nie będą kochankom Panny, w drodze roż

ELE.

# ELEGIA XI.

O *Nayświątszej Pannie Loretańskiej.*

**K**iedy Muzá do Páńny kochających ściąga, (ga-  
Y odległych Kościołow wieszczym piorem śia-  
Mieyscá. króre łaskami bardzicy uszláchciła  
Przytomnemi, Krolowa, y w nie się wlepiła.  
Loretański on Domek ná świat zawołany,  
Sławnym Anný potomstwemá wprzód będzie  
wspomniany.

Poki wiernych w Azyi rzeczy szły szczęśliwie,  
W Palestynie stał pokoy Panny światobliwie.  
Ale skoro Egipski Tyran zefrómocił  
Y sprosnemi obrządki Galilea zbłócił.  
Ták przybywszy z powietrza wnet Anielskie chory,  
Y Dom wzięwszy. zanieśli ná Słowiańskie gory.  
Tám winną cześć miał święty Gabinet, bo wały  
Przy nim Adryatyckie spokojnie szumiały.  
Szczęście to tám nie długie, z Sławieńskiego kraia  
Do laury szczepionego, Dom się przeniósł gáiu,  
Rzecz dziwna! iakoby się drzewa witac zdały  
Święty Domek, wszystkie wraz tak się mostem stały  
Mieysce cuda wstawiły; ze Włoch wielkie gminy  
Szły, kładąc ná ołtarzu błaganie zá winy.  
Zkad rozboie wynikły, niebespieczne drogi  
Niedostępne czyniły ludzom świętę progi.

E.

Wisc

Wiac się Pani ruszyła, y łask swych umknęła,  
 Na bliski wzgórek, kedy z honorem stanęła.  
 Lecz y tu zła nadgrode ludzkie miały dary,  
 Bo się o nie od stróżow Domku wszczeły swary.  
 Wiac znowu każesz Panno przenieść się mieszkaniu  
 Y na nowym pagorku śiąść, ku poćiech daniu.  
 Skoro kraiu mieszkaney przytomną uyrzeli  
 Z Domem Pannę, y łaski, nabożni bydź ieli.  
 Ták nam trzeba, mówili, życia pędzić czasy,  
 By się ten skarb nie przeniości za morza, za lasy.  
 Precz chćiwosc niechay z mieysca ustępuie, Pani  
 Dostatku niechce, który iedność rwie y rani.  
 Sława łaski głośliła, á dalekie strony  
 To lud ładem, to morzem stały łask, spragniony.  
 Cały się wnet obaczył świat w iednym laurecie, (cie.  
 Czcząc Pannę, w którym wyszła na świat Gabine.  
 Swięteprogi powiedzie, iak wiele z kochania. (niaś  
 Wprzód przybyło ślug, niosąc z wieńcy całowa.  
 Iako wielu niegodność czyniła nie śmiałych,  
 Iak wielu przestrach, krokow cofało zuchwałych  
 Ten kolany po swiętey czołga się podłódze,  
 Ten łzami iako deszczem zlewa ziemię frodze.  
 A ktoś, gdy położenie uważa głęboko,  
 W kożdym mieyscu bawi się, chćiwce pasąc oko.  
 Y rzekł, tu Iozef, á tu Iezus, według siły,  
 Cieszał, tu Matki oczy naprzód się kwiliły;

Tu



Tu poseł mowił Anioł, tu Panná ná radę  
 Przypadła, komin y stoł blisko łózká kładę.  
 Patrz iak wiele lat, y zím, budynek zostaie,  
 A ieszcze trwa mur cały, nigdzie sie nie kraie!  
 To palcem ukazuje, y to; á w tym oko  
 Pannę z Cedru, w ołtarzu doyrzało wysoko.  
 Y pocznie dziwować sie czoła wspaniałości,  
 Y oczu, iak niebieskich gwiaźdz, czułej bystrości,  
 Ile ma dyamentow wieniec, pochwiał tyle,  
 Który tak oczy wabi, iak ogień motyle.  
 W zdumiałych, że do siebie przychodzą, sprawuie  
 Twarz Twoja Chryste, perły co w blasku celuie.  
 Są w twarzach cuda wielkie: lecz skład na te dziwy  
 Rák dzieła, y pobożność, czyniły prawdziwy.  
 By zły człowiek, y gorzły czas; nie psuł struktury!  
 Cała iest przyodziana twardemi marmury.  
 Y gdy tak ludzka raka święty dom gruntuie,  
 Ktoby wierzył? ma zmyśli marmur, y coś czuie!  
 Boby wcale kształt domu y postać została,  
 Od muru marmurowa precz ściana odstąpiła!  
 Odstąpiły marmury, lecz iak ziednoczone  
 Stoiąc, drugą przydały cnym progom obronę!  
 Zatonie, ieżeli łódka dowcipu żeglować (tować.  
 Chcepo tym morzu, w którym niemożna zgron;  
 Świadczenie Niebá, ieżeli Boskicy mocy dzieło,  
 Kiedykolwiek prym, ptzedtym, na tym świecie  
 wzięło.

E;

Tam

Tam się wprzód Bog niezmierny w szczupłe ście-  
 A Panieństwo nietknięte Matki tytuł wdziało.  
 Tu zrzodził nieprzebrane łask się otworzyły,  
 Iak w kąpielach lekarskich choroby ożyły;  
 Coż mają paroxyzmy czynić, kiedy strzały  
 Skruszone śmierci, kosy z rąk powypadały.  
 Coż wspominać? iak zgasie światła zapalone  
 Oczu, ludzie na nogi znowu postawione.  
 Coż głosić? wolne teraz, niegdy związane  
 Usta, z toni żeglarze ostatniey wyrwane.  
 Co mówić? iak poczwary, gdy lud wspomni Panno,  
 Piekielne uciekaia, iak piorunem ranne.  
 Czego żadne fortece nigdy nieokażą,  
 Ściany Panny pokoia, iak tarcze, y rąka.  
 O! iaką straż nad twemi Panno miłośniki (kl.  
 Czynisz! gdy twego Domu maż z Niebą strażni.

## ELEGIA XII.

*O Najświętszey Pannie, Gory Ostrey.*

Tam gdzie ostry pagorek, lecz nie kochającym,  
 Wdzieczny Niderlanczyku idź krokiem śpielzą-  
 Cudnemi napełnione rzeczami obaczysz, (cym.  
 Na kościół, czy dostarki, oko rzucić raczysz.

Rowna

Rowna Niebu, gwiazdami utkana świątynia,  
 Gdzie niedawno dębina była y pustynia.  
 Nie pierwszato, Woyciechu Arcy-Xiąże, twoja  
 Cześć Panny, dziedziczna to Austryakom zbroja.  
 Marmurami odziałeś ściany, a Ołtarze [rze.  
 Złotem, Panna w koronie Kro'ów z tobą w pa;  
 Co rzekę? iak ma berło wielkie z pereł wdzięki,  
 Pá udament, cud prawie rzemieśniczey raki.  
 Te iak okiem zmiarkujesz Xiążecy ofiary,  
 Wnet insze masz oglądać gościu Pani dary.  
 Rzadkie. y dawnych wieków nie doznane cuda,  
 W długi szereg zebrane tablica ci uda.  
 W różne uformowana wiśi pśczoł robotá,  
 Figury, ktore wniośła tám wdzie zna ochotá,  
 Tu uyrzysz, iak choroby ná łeb ućlekaia,  
 Tu śmiertelne wyroki Panny prawa znaia.  
 Idztám pieszo; niech ci sie nie zda ciężka droga;  
 Ktorą odprawowała Austryacka nogá.  
 Pieszochodził tu często Arc Xiąże z Zoną,  
 Y nigdy nie miał droga te za uprzykrzoną.  
 Zá przykładem Woyciechu twoim szli poddani;  
 Jednąż chęcią y jednąż miłością zagrzani.  
 Widzieć było iak w roku nieśli twe koronki,  
 Ścielać droga modlitwą, do swojej Patronki.  
 Szumił gay twe pochały w powietrznym grzysku;  
 Y ptak miał śpiewający, Zdrowaś Panno w pysku,

Już y Zefir to przeiął swoim poświstaniem,  
 Agay lasom posyłał Pania z rozleganiem.  
 Wieycie wieczne Zefiry, y kwiecie wieczne  
 Drzewa, niech ná was gniazdo ptak twe ma be-  
 A ty Panno z twoiego Niderlandu oká (śpiecznic,  
 Niepuszczay, potłum wojny ręką twą z wysoką,  
 A coć Belgá szod wojen oddawał ofiary  
 Bądźcie Panno, wdzięcznieyszy za pokoiu dary

### ELEGIA XIII.

*O Świętey, świecy z Łaski Nayświątłey,  
 MARYI Panny Atrebatńskiego Miastu,  
 spuszczoney.*

**M**A y o. Artezyi niepoślednie Pani  
 Staranie, gdy od Niebá bywamy karani,  
 Ogień, nád który trudno znaleźć było rady,  
 Sroga, nasze mordował zarazą Pradziady,  
 Pánná y Matka w razie złym weyrzała ná nie,  
 Dając dowod, że miłość za lekarstwo stanie.  
 Ziawi się dwom skrzypkom, gdy noc ukryła światá,  
 Ktorych ciężko na siebie śmierć zwaśniła bratá,  
 Y rzecze: Idźcie kedy Lambert Kościół rządzí,  
 A tam wam, pomoc, wyrok niebieski sporządzí.

**Swiećá**



Swiećć pewne lekarstwá, wyświećć chorobę,  
 Którą mieycie za iawną mey miłości przebę.  
 Topcie wosk, leycie w wodę, wmięszają weń niebá  
 Tyle zdrowia, iak będzie piłacym potrzebá.  
 Isterczyku z NormanDEM [ bo wasze niesnaski  
 Calejspokorone z moiey będą łaski ]  
 Idźcie społem, o same oprzyicie się progi  
 Biskupa, á z widzenia dajcie mu przestrogi.  
 To rzekszy, pretkie w Niebo obracała koła,  
 A w nich strach był z modlitwa pomieszany zgoła.  
 Ktoby wierzył tak dziwny widok ludzkiey woli  
 Nie skłonił! by spełnił. późnoli, rychtoli.  
 Aż znowu Panna stanie, gniew niosąc ná twarzę,  
 Spieszyć każe, nikt się mým n. słowienie sparzę.  
 Pierwszy błąd, pierwsza winá, poydźcie w za-  
 pomnienie,

Rzekła lecz karę zściagnie drugie wykroczenie  
 Opuść Pani, ci krzykna biezim bez odwołki,  
 Y tak w drogę wielkiemi pośpieszyli kroki,  
 Stanawszy, Lambertowi dać sprawę drogi,  
 On świadkom dać wiare z niebieskiey przestrogi  
 Siodmy raz słońce skryła noc, gdy goście w zgodzie,  
 Y Biskup czas ná modłach trawia po zachodzie,  
 A w tym już pożądana Iutrzeńká godzinę  
 Wieźcie, świt pierwizą, nieście rożany nowinę.

Wszyst

Wszystkich trzech strach obleciał, wszystkich trzech  
płomienie

Przechodzą, y łez z oczu wypadły strumienie.  
Panna sława. Płaszcz ná niey utkany z bielidła,

Każdy krok szle przed sobą zapach y kadzidła.  
Świeca w ręku, łask Pani, gore dowod stały.

Któraście nadpowietrzne pszczoły formowały.  
Te dała towarzyszom przy Lambertcie dwiemá,

A tak, nikt bąc się chorob przy niey, rzekła nie ma,  
Y odeszła umknawszy pociechy chciwemu

Oku, Panny pięknościanie nałyconemu  
Zaden rzec nie śmiał, witay Panno; niewidany

Dar, y miłość, trzymały uo ysi pomielzany.  
A iak usta przemówić mogły, wnet pochwały,

Co wymógł ná Biskupie affekt, łzy ztwierdzały,  
Już głosił, że ná pomoc strapionym przybiega,  
Iak usz nierza co w życiu stroskanym dolega.

Wdzięcznym głosem, z Iterem y Normantczyk, Páni  
Dzieła śpiewa; w muzyce oba zawołani.

Y nie iedne godziny dziękom oddać chciano,  
(Bo coż zátaka łaskie mniej bydz może dano?)

Ale że czas, niesć pomoc nadznym rozkazał,  
By ogień, rozpalonych gorączka nie płował.

Wnet Lambertus ná wodę spuszczał białe woski,

W ktorey z Panny pomocy miały tonąć troski.

Y głosił że dwóm biegłym w muzyce, te dziwy  
Są zjawione, co w nich części wiek nie zazdrościwy.

Czoł-

Czołgały się gromady, już iawnie, już skryćie  
 Dowody, komu tylko miłe było życie.  
 Pił kto chciał y brał zdrowie, lub młody lub stary;  
 Y tá była nadgradá w słabych mocney wiary.  
 Każdy głósi że już zdrow, dziś duższy niż wczora;  
 Y zá nayspewniejszego ma Pánnę Doktorá.  
 A tu ktoś lub wstawiona cudy była woda,  
 Rzekł, coż to zá lekarstwo? co do zdrowia dodać  
 Dla mnie wino lekarstwo; winá chciał ná leki,  
 Y pił, który wnet chłystnąć miał Leteyskiey rzeki.  
 Bo wnet ogień piekielny, iakoby sromoty  
 Panny mścił się pożerał wstrzeczności niecenoty.  
 Y nie zgaśł, aż bluźnierce spalił, á języká  
 Piekłu nie dał w korzyści, czartów hołdowniká.  
 To cud jeden; y drugi nie jest ludzkiey sprawy,  
 Godzién, iak świat szeroki wiekopomney sławy.  
 Powściągliwy, swietego i dźw i ogień nie trawi  
 Wosku, lecz bez uszczerbku tylko się z nim bawi  
 Bo lub chętnie topniejąc, dla chorych się dale  
 Świecá, lecz do całości nie ley niedostaie.  
 Iako z ognia jednego rósł y się ich rodzi,  
 Y z rzrodłá nieustanne rzeki czas wywodzi.  
 Wiedzą o tym Belgowie, co mówię, niewiara  
 Ustępuy, wierność z nami jedna będzie pará.  
 Y chce, y umie goreć tá świecá MARYI,  
 Przetoż z ley woli służy cała Artezyi.

Y ztad

Y z tad świecá szczęśliwa. Lecz szczęśliwszy bądźcie  
Kto Pannie, iák woskowy, powodzi sie wszędzie.

## ELEGIA XIV.

*O Nayświętšey Pannie nazwaney od Piasku,  
ktora w Bruxelli Roku 1348 czcił poczęto.*

**Z** Es sie Panno z Antwerpu, y nie z przewoźnikiem,  
Do Bruxelli przenioſta małeńkim czołnikiem.  
Fawor twej łaski miasto ma w wielkim szacunku,

Z twego sie spodziewaiać przybycia ratunku  
Y w wielkim zadumieniu myśli zatopiło,  
Iak ich szczęścia bez zaſług Niebo nabawiło.

Z łaty sie Panny poſąg odmienił y czasy,  
Bez żadney przykurzona ſtała twarz okraſy.

W tym nową wyſtawiono. Rzecz nowa kochania,  
Powód dała, nowego ſubow oddawania

W zaniedbanie w twym poſzedł iuż obraz, y cienie  
Dawny, boli to, ſwiątą duſzą, zapomnienie.

Coż czyni białagłowa, malarzowi każe  
Odnowić obraz, czego żaden wiek nie zmaże.

Znowu, pierwszey pięknoſci obraz ieſt oddany,  
Oprym kunſzt z materyą idzie náprzemiany.

Więc że znowu w ſwiątyni, w ſlicznieyſzey poſturze  
ſtawá Páni, w koronie nowey y purpurze.

Pokić



Pokić szczęście hołduie, umieyże go ważyć  
 Antwerpie, bo się długo nie daponozążyć.  
 Przez gwałt, Panny nie stzymasz: wybiera się z miasta  
 Ták twierdzi wieszczym duchem natchnioną nie  
 Która wiatrom y wodzie posag bez odwłoki [wiała.  
 Zwierzyła, mówiąc: Skaldys nieś przez nurt głę.  
 Uśluchały y wody, y Zefiry mile | boki.  
 Wieia, czyniąc szczęśliwe w zeglowaniu chwile.  
 Ná usługę yptałwo leci, iákby znały  
 Kogo wiezie czołn płytki, wodne kraiać wały.  
 Ná zagłach się wieszają, cien czynią skrzydłami,  
 A brzegi napelniają dziwnemi krzykami:  
 Te depressem, te altem idą ná przemiany,  
 Te dyszkantem, iak ná świat więc wołają rany.  
 Poruszyły y wody głosy; wskok do łodzi  
 Z kryształowey cisną się y ryby powodzi,  
 Y skrzelami, y łuską szeleści czynią taki,  
 Ze lub nie głos, ochotą równać może z ptaki.  
 A tym czasem, Bruxello, do twoiego brzegu  
 W łodce Panna przybywszy, zatamuje biegu,  
 O! iak pięknie! że z miasta sypie się gmin ludu,  
 Dobrze! że z pompą śpieszy ná uczczenie cudu.  
 Sam Xiaże, bo powaga z wstydem ustąpiły,  
 Y z Synem na ramionach dźwiga ciężar miły.  
 Dobryś dał przykład Xiaże w tákświetey potrzebie,  
 Nauczy się Niderland słuzić Pannie z ciebie.

Patra

Patrz iak idzie z wesoła, tu w plasezyste progi,  
 Pánná twarzã, zá ktore nie wyniesie nogi.  
 Patrz iak sie rozstepuie kościelne podwoie,  
 Ofiaruie w ołtarzu niebieskie pokoie.  
 Mielzkay Panno ná piasku, gdy na nim usiedziesz,  
 A tak drugi iuz Pałac mieć u Belgow budziesz

## ELEGIA XV.

*O Najświętszey Pannie Eskwermenskiey ná  
 wyspie.*

**Y** Owie czkom sie ni by pobożność przydaie, (ie.  
 Coś sie wiecey w nich nad wzrost y wełne wyda-  
 ieżli warpisz, z Eskwermy weźniesz tego miarę,  
 Gdzie sie rzecz działa, á rák dalsz powieści wiarę.  
 Stał krzak, w nim iak śród ciernia, róža rozwiniona,  
 Była Panny osobá od kogoś wniesiona.  
 Wzieli zwyczaj Pasterze tám gnać liczna trzoda,  
 Ná to tylko by z Panny prac mieli ochłode.  
 Gdy wieczor ukazował gwiazdy z pod zasłony,  
 A z gor zpadał cień grubym wałem potoczyny,  
 Pospolita pasterzom rzecz, iak powiadano,  
 Była, błagać tám Pannę, padszyná kolano.  
 Błagać przy powitaniu, by szczęście łá sprawy,  
 Błagać, by ziemia bydlu zyczne dała trawy.

Z wa-

Z waszey Duchy Anielskie, pod których wieś straża,  
 Mniemam, owce nauki, Panna sobie waży.  
 Bogdy co raz Korydon, y Amyntas wiesz  
 Wieńce, a upadając witać a pośpiesza.  
 Przykład bydlę pociągnął; kto by wierzył? chciw  
 By bydlę miały czci Panny baranki pierzchliwe.  
 Wierc niby nauczone iako witać Panią,      nią.  
 Wprzód kleknę jedna, druga, potym wszystkie zą  
 Widzi pasterz bo czyżby nie widział, któremu  
 W oczach był krzak y trzoda, iak zwykła czuła.  
 Y gdy uważa, coli za pobożność taka,      (mu.  
 W tym punkcie krassomowca stał sie y z proftaka.  
 Cud! zawołał. Pobożność do tad niewidana!  
 Y bydlę czci MARYA znizają kolana.  
 Nie tulę by złym okiem trzoda omamiona,  
 Lub wściekły czarownicy szepem przymuszona  
 Bog Autorem jest cudu; y takiego cudu,  
 Ktory Panna wymogła dla prostego ludu.  
 To rzekł: alć iakby rzecz owce przeniknęły  
 Skacząc przed krzakiem razy trzy kolana żgieły,  
 Trzy razy, krzak wstawiony, napełniły głosy,  
 Trzy razy sie rozśmiała ziemia na odgłosy.  
 Wziął o tym sprawę Xiążę, który Flandrom prawa  
 Dawał, y wnet na pełnym cudow mieyscu stawa.  
 Tam y Kościół postawił, gdzie sie cudą wszczęły,  
 A mury, krzak, ztek cudow, y łask, ogarnęły.

W pier-

W pierwszym, przyczyn, jest trzoda, w drugim  
 krew, szeregu,  
 Ktorey Panna kazała cudem stanąć w biegu.  
 Uchodziła Baldwina już krew przez lat siła,  
 Gdzie wszystkie leków biegłość sposoby straciła;  
 A w tym re mieysce cudą MARYI sławiły,  
 Dokąd z wielu miały wsi tłumy się kupiły.  
 Ci owce na ofiarę, ci wosk nieśli czyści,  
 A od innych dostatków na dar szły wieczyści.  
 Y tak prędko wziął skutek wysep swoich chęci,  
 Wysep godzien w twej zawsze być Panno pamięci.  
 Toż do Eskwermenskiego, z prozbami Kościoła, (ci  
 Miłość Belgów ku Pannie, ustawicznie woła.  
 Y był taki, co chodził święte zwiedzać progi,  
 Lub ścieżki nieprzyjaciół posiadał, y drogi:  
 Chodził, ale o! dziwy! towarzyskę z ciebie  
 Zawsze miał, sługą, Panno, y pomoc w potrzebie.  
 Rzecz nieplonna; lub często do świętego kizaku  
 Spieszył, nigdy nie widział zboycą go naślaku,  
 Sama tylko niewiaśta widzieć się im dała,  
 Jakoby jednę często drogę przemierzała.  
 Panna była niewiaśta. Z niej straż miał kochany,  
 A na nieprzyjacioły puszczała tumany.  
 Wiecey wieś cudów liczy; ktore gdy poczuła  
 Cała się do niej zbiegać poczęła Insula.  
 Tam przywodzi do zgody fercą rozroznione,  
 Ktorey tam od iednania imię jest wstawione.

Wzale-





Wzajemne pojedynki, y krwie upragnione  
Nie raześmy widzieli oręża złożone;  
W zawitych sprawach często sprawiedliwa strona  
Bez lurystow miewała Panna za Patrona;  
Długoletnie niesnaski, y okrutne woyny,  
Weczwana zamieniła Panną w wiek spokojny!  
Do Eskwermy, gdzie nie są progi nieużyte, (te!  
Spiesz, kto chcesz zbydź choroby pradko iadowi-  
A wszelką pomoc wzięwszy, rzeczesz w tej świąty-  
Mieszka, alboli nigdzie, lekarka Bogini. (ni,  
Nie trzeba pośród rynku obwoływać straty,  
Byś roczne nie ostrożnie utracił intraty,  
Tu bież, idź gdzieś utracił śladem, oddaj śluby.  
A na miejscu dostaniesz utraconey zguby.  
Nie trzebać wiadomości listem o okrećie  
Zasiagać, czyli dobrze pływa, czy w odmacie;  
Tu stawaj, powierz Pannie twoiego towaru,  
Trafi okrat do brzegu z Panieńskiego daru.  
Dziwna Panno! iaki ci honor będzie dany  
Od tego, co twą trzodę paść ma bez nagany!  
Gdy twoy Obraz czci głupie bydło, czezą barani,  
Nie ludzkiego nie mają, co cie nie czezą Pani.



## ELEGIA XVI.

*O Najsświętſzey Pannie Foięſkiej.*

**C**zemuż cie minąć? Rzymskiej Stolicy podległa  
 Legia w ktorey ſława Panny ſię rozległa.  
 Owa, co panowania twego ieſt zrzenicą,  
 Y wiary, wieſ Foięſka. łaſk Panny ſkarbnicą,  
 Każe ſpiewać ſwey Pani niezliczone cuda,  
 Ktore w ſwiat rozefzły ſię, iak ieſt pełny luda.  
 Dąb wielki, ciemny, tam gdzie Dynant miasto leży,  
 Miał ſkarb skryty niebieski, w ſkorzaney odzieży.  
 Ktoś niewiadom, z ſiekierą zawinał ſię chęciwie,  
 By z dębu zwalonego zrobił łódź ſzczeſliwie.  
 Co czynisz bezrozumny? ieſt w tym dębie skryta  
 Łódź, ktora nigdy nie ieſt ludziom nie użyta.  
 Szrod dębu, oſoba ſię Panny ukazała,  
 Czegoby ni Dedala reka ukazała;  
 Ná prawey ręce miała ſkład Świętocy Dzieciny,  
 Ná ſtopę wzwyż zrobiona, iak farfura z gliny.  
 Suknia wkoło Oſoby hoynie rozpuſzczona,  
 Włos trzyma niezebrany krolewska korona.  
 Chcesz wiedzieć, coli było, gdy dąb zwalon z kłody?  
 Pieknieyſzym ſię bydź zdawał z ponieſionej ſzko-  
 Ná tyſiąc podzielony ſtruk, ná tyſiąc wiorow; [dy  
 Tyle mając, potrzebom, czynić więc faworow.

Wię-

Wiecey niżli gałęzi cudow drzewo liczy,  
 Ile możesz pomyslić, tyle łask dziedziczy.  
 Tu kto idzie, coby był aż do życia końca [cā.  
 Nigdy światła nie widział, wnet zachwycił słoń;  
 Iam wczora sluchu nie miał, ná to się zapisze,  
 Mowi drugi, dziś z twoicy Panno łaski słysze.  
 Ten co mu zimno nogi ztętwiwłszy odieło  
 Wyskakuie, śpiewając dziwne Panny dzieło.  
 Owych, których wnętrzości źle już błonka trzyma,  
 Leczy dobra o łaskach MARYI cłyma.  
 Z tych, co był ponadymał zbytnie, humor wody,  
 Szedł, tylko temperament dawszy dla ochłody.  
 Włzystko wipomnieć czy można : drzewu się  
 Smierć, które, lub niechcący frogie łomie prawa.  
 A co mógł dąb, toż mogły lśniące się kamyki,  
 Których pełno u progow pomiędzy trawniki.  
 Ten różę, ten korale, ten szkarłat przechodzi,  
 Ow'aniegów, kości białych słońcowych dochodzi  
 Ten się do zielonego szmaragdu ptzydaie,  
 Ten w twoim fiolecie, Hiacyncie staie;  
 Ten złoto, przeciwiać się Chryzolitom, ciska, [ska.  
 Inny, iak gwiazdy w Niebie, chce tak świecić zbli-  
 W tym polor dyamentu, w tym kryształ ły toczy,  
 W tym ametyst purpurę, Onix bladość zoczy.  
 A iak różne kolory, tak różne y siły  
 Do leków, z łaski Panny w nich się podzieliły.

Ná tym (kiedy ná kamień zapadł) bol nie znośny  
 Foińskim uleczony kámykiem, znak głośny.  
 Wdzięczności, ten wyćisnął, nie wy to kamyki  
 Leczyć, lecz biegleysza Panna nád medyki.  
 Gdy ich ná wschod y zachod Indowie dostali,  
 Iako nowe tak pewne z nich lekarstwo brali.  
 A bogate kamienie cięszka zazdrość pali,  
 Gdy się, że stracił cenę, iaki taki żali.  
 Niechżec wielki zadatek panieńskiey miłości  
 W oczach stawa Legio, znay się do wdzięczności  
 A poki się za Corke masz BOGA Rodzicy,  
 Poty też Corkę bądźleśz ty Rzymskiej Stolicy

## ELEGIA XVII.

*O Obrazie Najświętszey Panny. w gaju Xię-  
 żęcia Arschorańskiego, przez Wallencen-  
 skich Societatis JESU Studentow w dębie Ro-  
 ku 1625. w dzień Panny MARYI Snie-  
 żney osadzonym, którą dobrej nadziei Panie  
 nazwali.*

**K**iedy w Sierpniu piąty raz rozrzuca promienie  
 Słońce, idę w Arschoru Xięcia, gaju cienie,  
 A co tam uczyniła sług Panny zycaliwa (śpiewa.  
 Chęć, powiem, niechay Łabedź Wallencenski

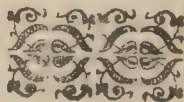
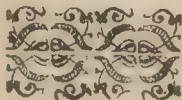
leżł



Ieżli mógł kto wzdry, Panno twe przeniknąć chcenie  
 Tu mniemam, dobre miała młódz dorozumienie.  
 Tá bowiem z *Professorskiej* słysząc kazalnicy,  
 Jak twoy honor mieć nie ma ni jakiej granicy.  
 Wiec rzekli, nie godzi się czci *Panińskiej* w murach  
 Zamykać, poydźcie przez nas po lasach, po gorach;  
 Ież na drzewie *Foieńskim* ryta Panna w glinie,  
 Z niey ozdoby y ceny przybyło debinie.  
 Też my w gęstwi *Remeyskiej* położym obronę,  
 Przyimie dąb, powierzony depozyt, w ochronę.  
 Kto wie? czy tu nie będzieś przybiegał pielgrzymie;  
 Kto wie? czy dąb nie będzie z łask *Panny* w estymie?  
 To rzekli, y odważnym, słowa poprawili  
 Dziełem, y ośobliwą rzecz wnet umowili.  
 Wychodzi towarzystwo *Pannie* hołdujące,  
 Broń niosąc, iaka na iey należy służące.  
 Idźcie w gay y miarkując mięysć położenie.  
 Place, drzewa uważa, y ich wysmuknienie.  
 Plac ieden, z drugich większy zdał się sposobniejszy;  
 Gdzie dąb ośiadł wpośrodku miazg y rośleyszy.  
 Ten plac, mówią, ież chciom naszym naysgodniejszy;  
 Y nádren bydź nie może *Pannie* przyiemniejszy (szy  
 Do śiekier się rzucił dla wyrycia znaku,  
 Nie zeszło im na ćwiekach, y młocię y haku.  
 Przystępu w górę drzewo wysokie bronilo,  
 A wnić, serce odważne, koniecznie myśliło!

Czemuż bronisz przyśtetu, ah! zazdrośne drzewo?  
 Rzekli, nie schylišz w prawo gałęzi, lub w lewo?  
 Trzeba zażyć spólobu; pochyliwszy grzbietow,  
 Wstępn po nich uczynili ná dąb, bez sztakietow,  
 Y miły to był ciężar, bo coż ciężko temu.  
 Co kocha! ukochancy Pani służącemu.  
 Ten wyrębał ná obraz mieysce, ná gotowym  
 Ten Pannę ze czcią złożył ołtarzu debowym.  
 Inny dobrze przytwierdził mocnemi klamrami,  
 Ow ślicznemi obfypał twarz Panny kwiatami.  
 To skończywszy, szli w radę: pytali o zdanie,  
 Jakim uczcić tytułem mieli tve kochanie.  
 Gdy wszystkie przebiegała Matki naywyższego  
 Tytuły, która godna była nie iednego.  
 W tym ieden z towarzyszew, co wesółym okiem  
 Ná część patrzał Maryi posunąłwizy krokiem.  
 Rzekł, gdy nam Panna czyni nadzieie, kompani,  
 Niech ma tytuł, że dobry jest nadziei Pani.  
 A ty, żeś pozwoliła, Panię bydz nazwana  
 Nadziei dobrej, taką prosim chciey bydz miana  
 Ná słowa, pobożne się Echo odezwalo,  
 Y po trzy kroć, y wieccy razy, odbiwało.  
 Wielu w ostre krzemienie uderzyło stała,  
 Ci pochodnie, ci stosy tryumfalne pała.  
 Nie iedna przed obrazem gore świeca lana,  
 Śluby z proźbą oddała, padłszy ná kolana.

Pięknym zgiciem gałęzi, mieysce opasano,  
 Płante pono na przyłżła tak strukturę dano.  
 Coż wspominać? iak mile dąb ucałowany,  
 Iak zprażzety, szły ludzkie głosy na przemlany.  
 Gdy wzięła melodya koniec wdzięczna owa,  
 Ná waletę: te w gaju było slychać słowá.  
 Dla złożoneytu Panny, będziesz nawiedżiny (ny.  
 Mieć drzewo, nas znay za sług Poczetey bez wi-  
 Kożdy tu z nas co tydzień, kto kocha, przybędzie,  
 Od szkolnych zabaw czasu kiedy nam co zbedzie.  
 Niech wywrze zima mrozy, niech lato upały,  
 Zaden nie opieszcie, tást ieśt umysł stały.  
 Naż przykład y sąsiadow podobno poruszý,  
 Y całym Niebem od nas oddalonych, skruszy,  
 Ze tu będą się zbiegać, wąpliwości zkładać,  
 Ażeby w dom przynieśli, pewnych łask twych bá:  
 A podobno y cuda, o tym mieyscu dadzą (dać  
 Świadectwo, kedy ludzie świątynią osadzą.  
 Ani się omyliła młodź, ani nadzieie,  
 Cudy y pobożnością mieysce to iasnieie.





# XIĘGA TRZECIA, ELEGIA I.

*Winśnie sobie Młodzian że został Sodalisem  
w Kongregacyi Najświętszey Panny.*

**S**Pytasz: z kąd się zamyślił me władzę rady?  
Y ledwie pojąć może miłość swe przylady?  
Ni to we mnie sprawują wytworne bieśiady,  
Ni padzony w przyjaźniach miły wiek z sąsiady.  
Ni honory tytułow pilne, ani sławy (wy.  
Wdzięczne szepty, ni lutnia gdy przydźie do spra-  
Nie lubię y krzykliwej trąby, y widokow (kow.  
Pochwał chciwych, nie pragnę Baehusowych so-  
Z innego wesoł przyczyn; wolność Panna daie,  
Proźne troski kto się iey bydź sługę uznaie.  
Nie wybladł y nie wysechł żaden tu z kochania  
Biorąc z rzodeł pociechy czyiste zakrapiania.  
**A** przed wielu innemi, tá pociech iedyna,  
Którą wiersz głosić myśli, naypierwsza przyczyyna  
Wiele imion szło w Pani regestr zawołany,  
W którym y ia lub zaślug nie miawszy, wpisany.  
Znajdziesz tam Antoniego Imię, y notate  
Ktorego dnia ślub czynił ná łask iey odpłate.  
Niech



Niech inni: nie zazdroszczę, w Xiegi sławy wieczney  
 Swe imioná wpisuią pragnąc czci stateczney;  
 Niechay herby ná złocie, ná krwawnikach ryia;  
 Niechay Działow sędziwych twarzy w perłach żyia.  
 Dla krotkiej sławy czynią tak wielkie zawody. ia.  
 Których śmierć y żartoczny czas nábawi szkody.  
 A chociayby ni śmierci, ni czału gniew srogi [gi.  
 Nie był straszny y sława trwała wszędszy w pro-  
 Coż potym żeś u światá wzięty nie u Niebá,  
 Całe mieć wielkie imię było nie potrzebá.  
 Inaczej z mym imieniem będzie bez wątpienia.  
 Da mieysce Pani w Księgach dla mego imienia.  
 Szczęśliwy kiedy się tam przeczytam, y między  
 Sług twych Panno policzon będę, z twoiey wiedzy.  
 O! by y mnie to szczęście z iey łaski potkało!  
 Ktoregoć się w Dylindze kochanku dostało.  
 Ten widział, kiedy ciemna śmierć mu wzrok zepiła,  
 Ze się jasność Niebieska pięknie wyiskrzyła?  
 W niej Panná była, którą świętych opasała  
 Dla dodania w tym słudze sił, zgrała nie mała.  
 Poznał Panię, do lewey w tym przytulił reki  
 Usta [ bo w prawey była karta ) czyniąc dziaki.  
 Nieśmiertelnym tá była cedrem napulszczona  
 Karta, która ná sobie sług miała imiona.  
 Te on skoro przeczytał uyrzał y sam siebie,  
 Y że był w Xiegi życia już wpisany w Niebie.

Co postrzegszy ledwie się zatrzymała w ciele  
 Duszą, y ledwie język coś mówił nie wiele;  
 Śmiała się; aże już nie mógł tym roskoszom zprostać,  
 Miłość zprzeczka śmiertelną nań włożyła postać.  
 Żyćcie, coście do Panny Xiąg imiona dali,  
 Y wśród śmierci będziecie wraść ożywali.

## ELEGIA II.

*Podziękowanie Panu JEZUSOWI, że  
 MATKĘ swoją Najświętszą chciał mieć y  
 Matką naszą.*

**Z**E, skorom świat obaczył, y panna łaskawie  
 Wyrzała na mnie, biorąc na swe łono prawie,  
 Twoja łaska, żeś Chryste ieś Autorem, słyńcie  
 Ilekolwiek ze zródła tego, dobra płynie.  
 Na krzyżowym rozpięty Uczniś doyrzał polu,  
 Który placu dostawał, Panny kompan w żalu.  
 Gdzie ostatnią mu woła, twe skarby leguiesz,  
 Y głosem napuł martwym tak to approbujesz:  
*Pannać Matkę już będzie, ty ieś synem wzajem,*  
*Ja tobie, a ieś ciebie w opiekę oddałem.*  
 O! głos! słodszyn nad wszystkie Hibleyskie słodyczy,  
 Głos! co go nigdy pamięć zbyć sobie nie życzy.  
 Zeć dana za Matkę, Matką Bożą Janie [nie.  
 Szczęście; niech się ieś y mnie synem bydź dosta;  
 Te;

Tego ja się nie mogłem spodziewać faworu  
 Mowi Jan, łaska przyszła, choć tego honoru.  
 Już y do krwi Krolewskiej y Panny starania  
 Przyiety, po Chrystusie drogic me kochania.  
 Y ja się tey spodziewam łaski, że zbawieniem  
 Moim będzie kierować, rada, napomnieniem.  
 Kiedy się to wypełni, zegnani was bojaźni  
 O zbawienie, z ktorych mnie często wiele drażni,  
 W ten czas mieć będzie dobra łódź szczęścia zeglu.  
 Miłość bitym gościńcem poprowadzi sfluge, (ge,  
 Y ztąd z toba nieiako Chryste zprzymierzony  
 Będzie, y w oczach twoich bardziej przymiony.  
 Jedney Matki (gdy prawa spólnego pozwalasz)  
 Jestem synem jednąż krwią kiedy to pochwalasz,  
 W tym różna miłość nasza, choć gore obojā  
 Wielkim ogniem twa pała, lecz iskierka moiā;  
 Day tylko, by nie wystygł nigdy affekt we mnie  
 Ku tobie Panno, y ty Chryste day wzajemnie.

### ELEGIA III.

*Odnawiać trzebā co rok uczynionā przyśięgę  
 Najświętšey Pānnie przykładem Sodalisow  
 Bruxelleńskich.*

**K**Tory Muzy Skarpiyskie z pāmięci rugować  
 Dzień chce mey, ostatnim się może tytułować;  
 Tu

Tu Helikon, tu wyrzysz uczone Atény,  
 Tu Pálestry y Greckich tu widokow sceny.  
 Cokolwiek ukrywaia niebieskie opony  
 Tu otworem, tu prawá, tu święte kánony.  
 Co mówić! iák tu wiele skrytych ziół bádaczow  
 Co zdrowie dáia; wiele Temidy słuchaczow.  
 Ale ani Temidá ni Helikon tyle  
 Umnie wáży, cóś wiecey ná czym się nie myślę:  
 Pod znák Pánný Imienia tréść zebráná młodzi,  
 Między tymi y iam był niech się wspomnieć godźi  
 Dziwná iakás słodycza, umysł zrwierdze słaby,  
 Te dotąd kontentuiá, serce młde, powáby,  
 Tám duszá iestem, cáły tam mi się wiek tráwi,  
 Tám mnie miłość błednego zász ná powrot stáwi;  
 Gdy po rośie y deszczu puszczaia się w Maju  
 Kwiaty, á ziemia cóś się stroi ná kształt ráiu,  
 Wten czas znowu MARYI słudzy, swe zapáły  
 Zarzą, by trwał miłości ogień, iák był stáły,  
 Náder Dufze szczęśliwe, sług MARYI Grono,  
 Których sławá ztąd, że was pieści Pánný łono:  
 Niech mi się z wami godźi wpoprzyśięgłey wierze  
 Wznowić w máju czynione raz z Pánną przy-  
 mierze.  
 Ołtarz czeka, dzień przyszedł, niech sto ogniów  
 sławá  
 Niech z przysięgą poprzedza kto iest stróżem  
 prawá:  
 Zprzy



Zprzyiaj Páni gdy zkładam ná Ołtarz ofiare, (re.  
 Tak mi szczęście niech służy, iák ci ztrzymam wia-  
 Weyrzyi twarzã tą, która w koło Niebá sięgá,  
 Ná tego, co ci wieczną służbę poprzyślega.  
 Ciebie znam Páni, z tego ślubu nie wykrocze,  
 By mi przyszło, dla tego, życie ze krwiã tócze.  
 Naysciśleyszim w przyiażai doznaney Intrygom,  
 W pokrewieństwie lub dalszym lubo bliższym  
 ligom.  
 Wnet woynę wypowiadam, gdy cie nie kochaia,  
 Obowiązki z krewnienia tu się potargają.  
 Ták się niechay szczęśliwym licze w twym kochaniu  
 Ták niech wiatr y stylr dobry ma łódź w żeglowa-  
 Ták niech mi cie łaskawa, gdy poyda ná mary, (niu.  
 Tá uczyni, ktoreyiem dochował ci wiary.  
 A potakiey przyśledze każdy się wzad bierze,  
 Rece dając wzajemnie ná nowe przymierze,  
 Tłumcie siudzy MARYI nowemi zapáły,  
 Ognie te które szuca Kupido zuchwały.  
 Gdy idzie uzbroiony złotem y prozbámi (drzwiarni  
 Wieńce, marny miłośnik, chcąc wieszać nad  
 Składaycie niewiedniących wy ślubow bukiety,  
 Y wiare która z státku nie wykracza mety;  
 Z rakowych pereł tkáne w pokoju szpalery swery.  
 Niech będa, kochá Panná czytych wieńcow

ELE.

## ELEGIA IV.

*Niech gnuśność y lenistwo w służbie Naj-  
świętszey MARYI nie postoi.*

O! letkości! już pałał miłośnik, już w lody  
Skrzeptł się! te są w miłości nierrwałe przygody  
Ty też!ś nie obrany w rozum, złej gnuśności  
Strzeż się, jest to u Panny kryminał miłości.  
Ostył z czałem Hermannus, co przedtym affektem  
Gorzał, y pierwszym Panny szczycił się respektem:  
Gnuśność, pierwszą powoli miłość rugowała,  
Ze już Pania, w niepamięć, swoje myśl puszczała.  
Y gdy co raz odmiانة obiecuiąc, zwłoczy  
Niezniosła niesłownego Panną w żywe oczy.  
Wież stanie przytrzaśnawszy włos siarości śniegiem  
Niosąc gestych zorana zmarzczkow twarz sze-  
regiem  
Wylekniony! gdzież twoją (rzekł) Panno urodą?  
Zkad fałdy zgrzybiałemi odziana iągoda?  
Twoją gnuśność, odpowie Páni, tak miz mieni,  
Y w bledości ukrywá, cud urody, cieni:  
Gdyś ty w służbie Hermannie czuły, me ostarze  
Liliami potrzasał w iedney z roż parze.  
Pokiś w moicy korzystał miłości, y poki (boki  
Mroz się nie wkraść szkodliwy w gmach serca gło-  
Wten

W ten czas eś mię widywał w młodziuchney poſtu-  
 Przy ktorey iáſne ſłońce zdáło ſię iak w chmurze;  
 A że teraz powoli już odemnie ſtronisz,  
 Y co ráz więcey z ſercá miłości uroniſz.  
 Tyś przyczyną że twarzy mey zpełzły okrąsy,  
 Táki właſnie gdy zeszłego wieku przyida czáſy.  
 Wiac w miłości niech ſobie nie taſkni ten, ktory  
 Chce uyść w ſłużbie, przestrzegam Pán ieńſkiej  
 Má korzyść, dawne có ráz kto zarzy zapáły, (cenſury  
 By ſerce wlodowate nie ſtwardniało skáły.  
 Ieſt pták ktory ſam zguby ſwey będąc prorokiem,  
 Stos śmierci z życiem ſciele przedwiecznym wyro-  
 Wonnych drzew gałązkámi w koło go otacza (kiem  
 Ktore wiac Arabskiego rwie reká oráczá. .  
 A ſkoro báłſámami do wierzchu doſięże,  
 A od ſłońcá záymie ſię ſam w poſrzedku leże;  
 Y iák cáłopálenie ſłonecznym promieniem  
 Przeiáty, inny wſtaie pod tymże Imieniem.  
 Táki cię ná kſtałt Fenixá niech miłość odnawia,  
 Twoy ogień niechay z ciebie innego wyſtáwia.  
 Upominki zabráne záwſze miey w pámieci,  
 Wielki ſzereg uczynią iey áſkáwe chęci.  
 Czula Pánná nad tobá ſtraż miała w złym rázie,  
 Kiedyś ieſzcze podlegał pierworodney skázie,  
 Pánnáć dała, że kocha nie mylnie dowody, (dy.  
 Gdyś ieſzcze, co to kochać przez wiek nie znał mło.

Pan-

Pánná nie raz w przygodach twych o! iák pieszczono  
 Unoszący, bráć cię iák dziećciá ná łono.  
 Pánná Niebios ránkory y gniewy wywarę,  
 Y pászczaki piekielnych pšov startá otwárę.  
 Nie pomnié wiecey; tobie lecz pomnieć należy,  
 Gdy zważysz łáski w ktorych wiek ci dobry bie;  
 Icy dáry iáko drevká ná twoiey podnieta (ży  
 Gnusności, wkładay á mow, stosten iest zámcia.  
 Poki cále nie spłoniesz miłości pożárem  
 Y w inżego się zmienisz sluga, Páunny darem.

## ELEGIA V.

*Najświętszey Panny z niewdzięcznym sługą  
 umawianie się.*

**I**ezli mi się niedzniku ták nadgradzać miała  
 Miłość, ty żeby inna prym przedemną bráć.  
 Czemuś mi w mym senácie (ah! iáko błęd gruby.)  
 Przed stráśznym Sędzią Bogiem wykonywał śluby.  
 Nieszczęśliwy! luboć to nie przyspiáła iestáze  
 Zemtá, którą nie rychło zwykłą śpieszyć, wleć  
 Miei me słowá, iuż wiśi nád tobą z obłoku (śáczę  
 Kárá, iezli dostawać chcesz zuchwale w kroku.  
 Ty żeś to moy? ktorego swywolne piełeczoty  
 Y marna miłość, z drogi zprowadziły cnoty?

Gdzieć

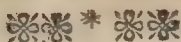


Gdzieś się czas podział, kiedym samą zmyśli twem  
 Kierowała? gdym ognie twe, nieciła swem?  
 Wypadłam ci z pamięci, a za mną wygnany  
 Wityd, co bywał w szacunku, teraz postradany.  
 Wiec darmoś, w towarzystwa mego poczet wzięty?  
 Wlec rozniost po powietrzu wiatr, przysięga  
 wzdety?

Gdyś trzymał zapaloną pochodnię znak wiary,  
 Grubyć mrok padł na oczy, dowód złej ofiary.  
 Y tyś musiał Aniele cofnąć piora, w Księgi  
 Kiedys święte wpisać miał krzywe przysięgi;  
 Alboli po wpisaniu (lecz gorzey) gluzujesz,  
 Niżli gdybyś nie wpisał, znać że zdrayce czuiesz.  
 Y gdybyż na samego, że nie stanął w słowie  
 Każdą padła, na jednego oparła się głowie!  
 Ale już tego, zboycą podciwości wabi,  
 Już owego, a tak mój znak, złość wie słabi.  
 Swobodny, y bez prawą wiek wieść, to ponętą,  
 Bo któż tam, mowi, idźcie dobrowolnie w petą.  
 Com proźe przewiniła, gdzieżes rozum podział  
 Ze w miłości zklioncy ściśle, czynisz podział.  
 Doniczego się nie znam, łaski me bez liku  
 Uciebie kryminałem chyba niewdzięczniku.  
 Zbierz w umysł coś odebrał faworu bez miary,  
 Wszystkie liczby przechodzą niezliczone dary.  
 Ledwieś duszy zachwycił na kłztałt drugiey Mątki  
 Wzięłam cię opatrując twoje niedostatki.

Iam dowcip, obyczaje, y piękne przymioty  
 Piaśnowała, które ty dotąd masz, krom cnoty.  
 Często ná cie pioruny, Niebo zagniewane  
 Rzucąc chciało. skruszyłam nieraz zgotowane;  
 Często śmierć niespodziana nie życia rwać chciała,  
 A iam przedze twoiego wieku nadstawiała.  
 Iam nieszczęścia gromiła, sama nienawiści  
 Iednałam z Bogiem, á ztąd czyniąc ci korzyści.  
 Pomyśl żeś iuż ostatnią chorobą złożony,  
 Ze iuż o twym pogrzebie wieści słyszysz zstrony.  
 Jakiego wten czas będziesz humoru, gdy winy  
 Gdy cie sprawcy otoczą z piekielney doliny,  
 Gdy ci śmierć zayrzy w oczy, á przepaść bezdenną  
 Otworzy się, y wieczność nigdy nieodmienna.  
 Wten czas poznasz co to jest mna wzgardzić nád  
 brzegiem  
 Gdy staniesz, y co to jest z moich woysk bydź  
 zbiegiem.  
 Y wiecey nic nie mówię. niech śmierć niech pożary  
 Wieczne, niech cie ład wzruszy nie uiety dary.  
 Y tak żeć się zdalekko y ognie y mrozy  
 Gierpieć! y nie wychodzić z nieustannej grozy!  
 Ah! odmień umysł krzywy, y odwołay winy,  
 Nigdy nie masz w nierychłey poprawie godziny  
 Iá cie temi rękami, y temi ramiony  
 Ścisnę, będziesz do serca znowu przypuszczony.

Odbio-



Odbiorę cię na powrót, ani pamięć, słowa,  
Co wiara zprzysiężoną stargało, dochowa. (dźle  
Darujeś grzech, nie będziesz w winowaycow rze  
Sama miłość Tyrannem, sama mścić się będzie

## ELEGIA VI.

*Zaśnie sługą Najswiętszej MARYI, że Po-  
nią swoją opuścił.*

O Płakany, z ostatniej już wyrwany ton;  
Od swywolney wolności źle w pędzony do ni;  
Do ciebie ledwie w całej, wszak wiesz Panno, łodzi  
Y na twoy brzeg wyśiadam, jeżeli dasz, z powodzi.  
Y przydą się to; bowiem nie jeden wierniejszy [szy.  
Wkochaniu, mym nieszczęściem będzie ostrożnicy  
Mnie strofuie, com kiedyś w twoim stawał szyku,  
Sumnienie, żeś się płochy nie znaydował w liku.  
Y sam muszę narzekać na moje niedola  
Zem ogniem Kupidyna zgorzał na swawola.  
Niewinności kwiat, pomnie, wcale był, do młodej  
Gdyś, czystej przystał, pod twą co kommendą cho:  
Tám przysięgam wykonał, bez musu ci służyć, (dźle  
Ogień w rękę, umowy świadek, dał się użyć.  
A przymierzę y sam dzień zapisany w Księdze,  
Y imię wyrżone wyznane, w przysiędze.

G

Zem

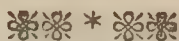
Zem sie zaś nazad cofnął, lekkomyślna winy  
 Wolność mie nabawił, początek ruiny.  
 Wy ktore czystych, Páni, sług strzeżecie, bramy,  
 Należało wam w ten czas wielkie rzucić tamy.  
 Należało y śmierci porozstawiać warty, (party  
 Szlak przeiać życia przerwać nieć, gdy m szedł u-  
 Y w ten czas mogłem umrzeć bez zmazy, bo wzglę-  
 dem

Tych lat moich, późny czas sromotnym był  
 błędem.

Biegłem gdzie twe ponety rokosz zmysły czuły,  
 Ah! gdzieś żagle pędziła, tam były skopuły;  
 Y zawiąziłbym, o miętkie uderzony skały.  
 Gdyby Niebá życzliwe pomocy nie dały.  
 Umyśł moy (co rzecz rzadką) przerażony trwoga  
 Za występki, kładł w oczach niebezpieczeństwo froga  
 Wiec sie sam wyzwoliwszy z niewoli Wenery ry.  
 W progach stawam, niebieskie gdzie sie toczą sfe-  
 Ty Panno niechćiey zrazać zamysłów trwożliwych,  
 A iac sie niewymawiam z pokut sprawiedliwych.  
 Czy płaczem czyscić każesz grzech, poki nie zbęde  
 Nieustannych mym oczom też dodawać będzie.  
 Czy życiem złe przysięgi twoy sad płaćć káže,  
 Cały w krew sie rozpułynę poki nie zamaże:  
 Ogniem pal, lub munsztukiem chćiey ukracać uistá,  
 W káydanych noga brząkać ma twego oszustá.

Ilcm





Ilem, wiernych oderwał od ciebie w kochaniu,  
Tak wiele mnie przeświadcza świadkow w moim  
zdaniu;  
Wdzięczne mi, którekolwiek zaśiędę więzienie,  
Jeżli mię tego godnym czyni twe skinienie.  
To wyruguy, co w pierwszym zawięzło się wieku,  
Nie było ieszcze dobrej uwagi przy mleku:  
Nie ostrożnie wpadaia w chytne sieci rybki,  
Ptaki dowierzaace idą na lep w dybki;  
Mnie swobodą zawiódł w Kupidyna ślady,  
Słodyczami zdradliwe pokrywaiąc iady,  
Idźcież precz złe kochania, y wy w moiej káźni  
Ligá, dla was żyć z Panną niechcę w nieprzy-  
iaźni.  
Pod twoy znak, gdy nie zbroniś Páni, twoy się  
gárnie  
Sługá, co zbiegszy młody wiek przepędź i marnie  
Wprzód się wieczor ze wschodem na niebie pogodź  
Wprzód słońce stanie, które nieustannie chodźi.  
Niżlibym twoje woysko rzucać miał zdradliwie,  
Tey ci wiary dochowam, tużę niewatpliwie.  
Wtey nadziei day życie skończyć, káre daruy,  
Albo ieżeli nie chcesz, więcej złości waruy;



## ELEGIA VII.

*Miłość ku Najświętszey Pannie świętemi  
pragnieniami pomnażat.*

**M**Ylisz się, kto granice z kochających gminu  
Miłości kładziesz, nie chce ona znać terminu;  
Bez respektu to żebrak, y do uprzykrzenia,  
Gdy iey siła darujesz wiecey pragnie mienia.  
**A**iakże, ieżli spytasz, może miłość chciwa  
Kontentować? nauka miey ze mnie prawdziwa.  
**T**yśiąc twoiey oddaway ofiar, tyśiąc Páni  
Ślubow, których niemożna poiać, zliczyć ani:  
**B**o któż ziarná ráchuie w Cerery ofierze,  
Ni wod, ogrod spragniony ktore w siebie bierze!  
**A**ni mleká słodkiego krople w komput idą,  
Kiedy nim skrapiasz ołtarz twoy Amaryllida.  
**G**dy więc rzadki kłos z miedzy kąkolu wynika,  
Y ziemi, niecierpliwość łacie wždy rolniká.  
**T**y bez miary bez liczby szafuy affektami,  
W tym się może porównać kto zechce z Pánami!  
**I**le gwiazd Niebo, tyle oczu miey kochánku,  
**A** te w piękność twę Pani wlepiay bez przestanku.  
**Z**azdrość, gdy kto ma chęci wiecey ku słuzeniu,  
**Z**azdrość, gdy kto zaostrzył pióro ku iey czczeniu.  
**N**imnie honor uwodzi, ni wyniosłość łudzi,  
Ni skryty skarb po siebie głęboko zatrudzi.

By

Bylem cidał nád innych Rymopisow chwały,

Bylem prym miał nad innych w miłości zuchwały,

Sama mię kontentujesz, y samá kochania

Tylkoś godná, y mego MARYA śpiewania.

Gdzie się kolwiek obroce ty mi w oczach stoisz,

Y serce niespokoyne twym obrazem koisz.

Zdasz mi się, iák gdyś żyła, że depcesz ogrody,

Alboli żeć się ściela kędzierzawe wody.

Fál morzu, ni się tylo kwiatow ziemi zdárzy,

Ile się mych kutobie chęci Panno żarzy.

O! iákbym był szczęśliwy, bym się twym czołnikiem

Stał Páni, y zielonym podnożnym trawnikiem.

Ofobliwiebym prągnął, gdy widzę przypadkiem

Ná twych skroniach w swiätyni kwiecie, stać się  
kwiátkiem.

Widząc przed twym obrazem z wosku kwiecie lane

Winisz ię pszczołom że ich práce tu oddane:

Gdy gore lampá tobie, nárzekám ná serce

Ze się takim nie pali ogniem iako kierce.

Wdzięczne dymy ku twoiey czci idą z kádźideł,

Y wybor się rozlegá pachniących pieścideł;

Czemuż, wołam, tak moia duszá nie topnieje

W ogniu? ale w swym zimnie nieszczęsná gnuśnie:

Czemu iako dym miły nie idzie w obłoki, ię,

Bez powrotu, tu ciała zostawiwszy wzłoki.

Ieżli gdzie łask twych Panno wdzięczność zawiesiła

W srebrze ryte dowody, mam ztąd poćiech siła;

Nieme

Nieme zemną coś mowić zdadzą się táblíce;  
 Y strofować nie szczodre ku tobie skarbnice.  
 Co kiedy, mówią, affekt twoy dał w rowney dobie  
 Páni, zdá się, że ze krwią hojność skrzepła w tobie  
 Kto kocha, znośi meki nie zmarłczonym czołem,  
 By chćiano wiary doznác ogniem y popiołem.  
 Y wiaćże w mym kochaniu szukác mam nádgrody?  
 Nieták iestem pieszczony; innych to záwody.

## ELEGIA VIII.

*Kochanie Nayświétszey Pánný bez trwogi y  
 dziwnie kontentuiące.*

Niech się kto chce zá próżną miłośćią udawá,  
 Y ciężkie Kupidyná niech przyłmuie práwá,  
 Niech się ściele ten mostem, zdradzony w kochaniu,  
 Pokrywałac że nie wie o wiary złomaniu;  
 Inny niechay nárzeká ná niewdzięczne progi,  
 Nie użyte podwoie próżbą czcząc iák Bogi.  
 My żni pieszczót, do wrot, ni łáńiání ślemy,  
 Ani pysznych rozkázow cierpieć nie umiemy.  
 Ten miłośćią niech kupczy. támten niech handluie,  
 Ten przyśluga bez dátku niechay dokázuiie.  
 Niech bądźie, ktory mieczem y krwią się dobiia,  
 Y dokáže że się kto z podciwością miia.



Ia tak frogich obligow ná sie nie przyjmie,  
 Nieszczęsny kego miłość tak ciałzko morduje.  
 Często, fátyg nieżnośnych, stryczek był naśgroda,  
 Ten zginął przez żelazo, ten zálany wodą.  
 Kto cię dał Filistynom Samsonieś w złą chwilę  
 Wziąłś żonę, która cię wydała, Dálile:  
 Beśpiecznieś ná zrzuconym zasnął podwłóśniku,  
 Łono ci za wezgłowie nadzny miłośniku;  
 Y komuz tám zasadzki, y nieprzyjaćiele  
 Zdály sie? przecież zdrady wynikły z kądźiele.  
 Oddała cię hałastrze zgoliwłzy kędźtory,  
 Te odbierasz, zá przyiáźń świadczoną fawory.  
 Y ponoć znośná była, żeś stracił perukę,  
 To nieżnośná żeś oczu pozbył przez złą sztukę.  
 Nie znaia me kochania nieprzyjaćiół żwawych,  
 Ani mieyscá tu maia rak załadzki krwawych.  
 Ani miłość zmyśloną ni pokoy umowa  
 Ztwierdzone, ni uciechy zdráde czuia nowa.  
 Tu gożiny, momentá (świadczyć doświadczone  
 Kochania jwiodem płyną słodkie, y pielczzone.  
 Ieden Bernard zá wielu, świadek godzien wiary  
 Niech stanie, co pánieńskich psał pierśi kanary:  
 Tám gdzie Pánný stał posag, padłszy ná kolana  
 Zebrał by próżná skutek iedną wezwáná;  
 Alić z pierśi fontaná mleczná wytrysnęła,  
 Y gdy ielcze domawiał w uita mu wpłynęła.

Wyle;

Wylekniony on zrzodził mlecznego nowina  
 Z Panieńskich álábastrow, stał się wnet dzieciną  
 Y mówił: płyn nie skąpym zrzodził me potokiem,  
 A usta zkrapiay rosy nad Niebieskie fokiem.  
 Płyn; pragnienie nie zgąsto jeszcze z twej powodzi,  
 Myle się! sama pragnienie napoy gązając, rodzi.  
 Niech prośba moja śmiałość nie uzna censury,  
 Wieleć żebrze, lecz złoź mię od ządrości chmury.  
 Bo któraż Mátka zbroń pierśi swej dziecinie,  
 Y iążem twoy syn, z łaski twej to mnie nie minie  
 O! iakich ia rokoszy już myślą kosztuie  
 Coż sama możesz, gdy tak kroplą kontentuie;  
 Więcey affekt chciał mówić, ale ięzyk nagle  
 Zalany poćiechami z mlekiem spuścić żagle.

## ELEGIA IX.

*Miłości Nayświętsey Panny oddana.*

Z Wyćiężyłaś miłości Boska, kaydanami  
 Czemuż grożisz? idziemy w wieczne pata fami.  
 Ieżli co pozostało, z dostatkow z honoru  
 Złup mię, małż zwyciężywszy prawo bez faworu  
 W konche ucha biy grotem, niech nie bądzie dzika,  
 Kiedy mię już samego masz za niewolniká.  
 Z naturalney ięzyká dobyway fortece,  
 Niechay twoie z zwycięstwá śpiewa kontentecę.

Yz pod

Y zpod powiek zasłony dobądź dwa kryształy,  
 Będą moiey wierności charaktery miały.  
 Zwyciężyłaś miłości Boską; bierz w káydány  
 Ręce, nogi, niech brzaká więzień okowany;  
 Iuz Páni leńcem będa, y łup Chrystusowy,  
 Ona ze mnie, z niey Chrystus ma wieniec laurowy  
 Zwyciężyłaś miłości Boską, Tryumfalne  
 Gotuy wozy, niech zabrzmia lo! głosy walne.  
 Pozwalasz? niechże wszystko co byłem zniszczeie;  
 Duszy, ciała przymioty niechay wiatr rozwiecie;  
 Ieżli kto spyta, co was tak głęboko uszy  
 Zraniło? rzecćie to jest kochać Pánnę z duszy  
 Ieżli kto spytá, co zá moc was osłepiłá  
 Oczy? miłość, powiedzćie, co się w nie wlepiłá.  
 Ieżli kto spytá, kto mię pozbawił iezyká?  
 Odpowiem, kochaiący to Pánnę Práktyká.  
 Zwyciężyłaś miłości Boską: złotogrywe  
 Niech woźniki pryskaiz z nozdrzá ognie żywe;  
 Spiełz prędko, á pamietay zwycięstwá MARYI  
 Głosić, co ma zá korzyść z dancy bátalii.  
 Y ow moim zagrzany, w kochaniu, płomieniem  
 Moim, rzeczelz, padł grotem, pod Pánnę Imieniem  
 Y iey twarzy powabem zágrzany, iák zdołá  
 Często, Páni przybyway, często wroc się wołá,  
 To się we łzy rozplywá, to płaczliwie łáie  
 Godzinom, to czasowi, że w biegu ułáie.

Ab;

Ah! weź z sobą miłości tego, który kochá (cha)  
W Niebo, nie będzie zdobycz tá w kochaniu pło-

## ELEGIA X.

*Duży y tiałà pomocy naylepiey przez ręce  
Nayświętszey Panny może się kto spodziewat.*

**L** Uboby cie niezbożność uczyniła pułtá,  
Boskim nieprzyacielem, y łupem rozpustá.  
Ieszcze dobrá zbawienia możesz mieć nadzieie  
Gdyć Panięskiej opieki słońce się rozśmiejie.  
Broni ona złoczyńców. Niech długie szeregi  
Nie trwożą złości, lub włosiuż pokryty śniegi.  
Niech stanie wiarołomcá Teofil wierutny,  
Dozna iák affekt Panny w złym razie rozrzutny;  
Niech stanie Pelagia, á wnet z makul morzá  
Sliczna wyidzie, z lutrenką iák nadedniem zorza  
Zgołá kto tylko Boską, znaczny bywał wzgardá,  
Przeleknie się Sedziego, y myśl złoży hardá.  
Iak ná wielu stanęła wieczna kondemnata!  
Zá twym Panno przybyciem powraca się strata.  
Iest wieść, że się szczęśliwie piorunu uchroni,  
Kto laurowe gątezie ma do kołá skroni.  
Nieinaczy, lecz pewniacy, tylko Panná komu  
Zprzyia, uydzie oł Boże gniewu twego gromu.

Ro-



Rowna ciała iak duszy jest u Panny Ryma, (ma.  
 Trudno zgadnąć, staranie które w niej prym trzy-  
 Ona patrzeć na słońce oczom, słyżec dawa  
 Ułom głasy, ięzykom krásomowskie prawa.  
 Zás dusze w ciała w pędzą spełniony w Adámie  
 Tá sama nieuchronney śmierci statut łamie. (gu  
 Niech mi nikt zá złe nie ma że w iey pochwał bie.  
 Raz mie stawia, zá znowu porwie wiatrod brze-  
 Ná dolinę Łábedzia, Miásto tak rzeczono (gu.  
 Iady swoje wywarło powietrze skażone.  
 Nic medyków praktyká nie pomogła biegła,  
 Miastá tylko ná Pannie nadzieiá poległa.  
 Wiec ná twoie Dolinę z gorných gmachow oczy,  
 Skoro rzuci, tak zdrowie z zrzenicą siá oczy.  
 Nićia mury do koła obwiodła; w też tropy  
 Życie następowało kedy niośła ślapy.  
 Wnet zniszczone zarázy, rozniośly Zehry,  
 Zá Egipskie śmierć pędząc wygnaná kairy.  
 Tak kiedyś (niech z pamięci ludzkiej nie upłynie.)  
 Fáwor potkał Fulberrá miłego iedynie:  
 Ten w gorączce z pragniony ledwie już nie zplonął  
 W łodce życia chwileć siá tylko nie utonął.  
 Uchyli Panná pierś: to go záś liły  
 Bo nie zniósłá, z pragnieniá by iey poległ miły.  
 Y tobie Kostko, gdy już oczy wieczną nocą  
 Sen kępował nie zbyty, przybyła z pomocą.

Y przy-

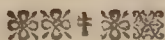
Y przybyła, y z sobą Iezusa Dziecina;  
 Y pieczęoty, y zdrowia przyniosła przyczyna;  
 Bez odwłoki uciekła choroba, ah! o! by!  
 Porwały mię, gdy mam mieć tych gości, choroby  
 Y wstąpił kto o łaskę zabiegać MARYI?  
 Ah! zbyteśmy leniwi w szczęścia pretensyi.

## ELEGIA XI.

*Najświętsza Panna przy śmierci swoich  
 ratunc.*

**T**Ermin przyszedł ostatni; y ktoż się nie ztrwoży?  
 Kość co ma być rzuconą boiaźń w sercu mnoży.  
 Nieużyty przetrząsa siedzia życia skąży,  
 Dziw! nie bąć się tak wielkie widząc twe urązy.  
 Ty jednak sama, trwogi burze wypogadzaś,  
 Y w nieznancy Palestrze Bogą z nami zgadzasz;  
 Y przybywaś z pomocą w trwodze hołdowniką.  
 Gdy śmierć we drzwiach stanawizy już się już przy  
 Y wartę odprawuiesz, żeby nie śmiał czego (myka.  
 Nieprzyjaciół, to serca znak macierzyńskiego.  
 Jak miłość w sobie kokosz pokazuje Matki,  
 Gdy widzi nieprzyjaciół iastrzebia zadatki.  
 To już krzyczy chrapliwo, wkoło miece głową  
 Póki dzieci nie schroni pod tarczą puchową.

Zpoy:



Zpoyrzy iako pod skrzydła matki zgraiá w pada,  
Y iako pod námiotem dzieci śledzą stada;  
W tym leci iástrzab, pyskiem y sponami frogi,  
Zeby ciężkley nabawił młodzież płochą trwogi;  
A kokosz z niego oczu nie zpuści y trochá,  
Ták, że kto zpoyrzy, musi przyznać to, że kotha.  
O iak frogie ná głowie naieżyła czuby,  
Ostrogi naostrzyła, zboycy ehciwa zguby.  
By sie dobrze iunaczył dzielny iástrzab w boiu,  
Ulatuie nie mając szczęścia w swym rozboiu.  
Iezliż sie koło dzieci tak kokosz uwija,  
Dopieroż sie zá flugą swym Pánná ubija.  
Wiesz náylepiey Brygitto: wszak przybyła w czasie  
Twemu Pánná synowi, gdy iuż ná kompasie  
Zycia, cień śmierć rzucała á Xisze ciemności  
Tak dobrze sobie tuszył, iako czasem gości.  
Stoycie hufce piekielne! wściekłe złoźcie gniewy,  
Broni flugi, bo Pánná nań ma prawo, nie wy.  
Iest ná straży, y z plácu zchodzącego strzeże,  
Poki dusza z cielistey nie wynidzie wieże:  
Puki iuż rozwiązaney, będąc po gotowiu  
Nie da błysnąć ná Niebie, iák Xieźyc ná nowiu.  
Rzecz dziwna. Przy Niebieskim śmiała Trybunale  
Z piekła rodem pászczeká kłaść ná Pánnę zale.  
Tá nam, prawi, nie práwa, z rąk wydźiera łupy,  
Y wystawia zwycieskie w mych Krolestwach flupy

Ta

Tá, że westchnie krokolwiek, y raz ná nie krzyknie  
 Daie pomoc; uciekác y zły do niey wyknie.  
 Tá cale bez respektu, kto ma iakie prawo  
 Nie dba, rák iad z słowami láto piekło zwawo.  
 Chciała złość wiecey mowić; alić Gryltus przeymie  
 Co czyni Mátká, czyni dobrze y uprzemie.  
 Iey dała w moc łaskawość Boská swoje rzedy,  
 Ona memi kieruie, z moiey woli; sady.  
 To mowił; á piekielne leciały z hałasy  
 Chcąc się schronić poczwary, w bezdenne tarasy.  
 W długobym pośzedł, choćbym dotknał tylko máto  
 Ile się poćiech, w śmierci, z daru Panny láto.  
 Z wielu, iedna niech bądzie dowodem Pástuchá,  
 Iáko wielka jest z Panny w złym rázie otuchá:  
 Święty zwyczaj ta miała, nościć nie dla mody  
 Koronkę, kiedy buyne trawy siekły trzody;  
 O! iák często stresknione do matek iagnięta  
 Biezeć chciały! czyniła wstret zabawa święta.  
 O! iák często ná same koronki weyrzenie  
 Wilk pierzchał, a owieczká stała niestrwożenie  
 W tym się czaslotny zblizał, y śpietzył w zawody,  
 Gdy iey Niebo oddawać miało swe nadgrody.  
 Przybyła ná ráunek Pánná w tymże czasie,  
 Y stanęła przy swoiey Pasterki iżałásie  
 Trzy orłzaki, Krolowy Niebá konwoy możny,  
 Rożna ich twarz, y postać, y stroj zdo bił rożny.



Pierwsi szli, koronami uwieńczone głowy  
 Niosąc, kwiat z świątkami mieszał się różowy;  
 W innych raku gorzały śnieżyste pochodnie,  
 A skronie opasywał laur zwycięski modnie:  
 Trzeci orszak, z maczeńskiej nioś krwie urodzone  
 Pálmy, wielkim świadectwem wiary, zaśzczepione  
 Uchylay, ná przyście Páni, podłá chátó  
 Twych podwoiów, w pałace zamienisz się zá to;  
 Y skoro wniesłá Pánna zá prog święte stopy,  
 Wskróś przeniknął niebieski, mieyscê blask w też  
 A duszá szłá ná łono Pánny bez odwłoki, (tropy  
 Godná tey śmierci, ciáło porzuciwszy zwłoki,  
 O łono! o obłoku w woz uformowany! [Pany.  
 Przeszłyście, w Rzym z tryumfem wiekdzające  
 Złotem kołá obwodził, perły naszelniki,  
 Cesarz, cś zębem słońca, białe sprzągł woźniki  
 Lecz się często zawodził: wozy zkołatané (ne  
 Widział, á w Cyprysie w laur, czoło nieśi odzia-  
 Ten tryumf, którym Pánná kocháných prowadził,  
 Wiekuie, y zawisną śmierć mu nie poradzi.

## ELEGIA XII.

*Sługi swojego ciała Najświęt: Panną Przeze:*

**W**ierzyłby kto? że gdyt y zbyt życia kochający,  
 Affekt Panny, w popiele zimnym, trwał gorący  
 H Choć

Choć iak cień miła, choć się w proch człek rozsypane

Przećież miłość zabrana, y po śmierci czuie.

Iest korzyść, więc z pobożnych modlitew korony

Páni, do iey chwał wzbudzić Apolliną strony:

Iest korzyść, gębie uiać wykwiłtney przysmaku

Kwoli Pannie, gdy iey dzień przydzie ze dni brá.

Iakákolwiek, nie idzie bez wielkiej zapłaty [ku.

Uczynność, co przyługá, to ma zysk bogáty.

Dała Pánná ná łotrze dowód, gdy brał kárę,

Zkad ty możesz twych usług nadgrodę brać miá:

Stań na usypanym z piasku materacu, (re.

By dał gardło koniecznie ná fromotnym placu;

Y w ten czas uznał nadzny, że gdy się niechęci (krać

Z BOGIEM w żywciu. w śmierci się z pomysłu nie wy-

Wize rzecze: śmierćem rákz o! Pánnó zasłużyć.

Ty spraw bym nią wypłać, w czymem się zadłużył

Gdy tobie dzień oddany w tygodniu się ziaw ł,

Nim iadł, nim pił, ánim się weń rozbojem bawił.

Ten mi Swęto, ku tobie affekt nakazywał,

Ieżli po nim nie takim się, zem rwoy iest, odzywał.

Te niech liche przyługi ná tobie wymoga,

Niech mam trup, pogrzeb śmiercią gdy polege fro:

To rzekłszy podał szynę pod miecz; odbiezany [ga.

Smutny widok w tym został, pałstwu pałtwá dany.

Noc pokrzyć fromotę chciała, álic oto

Plac zaiśniał, w którym się rozpołarła kłoto.

Idzie Niebá Krolowa w wielkiej komitywie pliwie.

Świątych Dworzan, chcąc uozić śmierć ługi skwa-

Y

Y głowa należyćie do szyl przyłoży,  
 Y ciała bezdusznemu ozdoby przymnoży.  
 Na przystoynne włożono nosze, ciało zatem,  
 Ktore z wierzchu Krolewskina odżiane szarlatem  
 Co żywo, z towarzysztwá Pánni, sie rzuciło  
 To do świece, to pod nosze bárki podłożyło,  
 Y stáneli u bramy; zádumiáła wártá,  
 Kto y kogo prowadzi gdy brámá zawartá:  
 Alie krzyknie ná szylwach Páni, spuście zwody,  
 Łotr, coście mu bronili pogrzebu, nádgrody  
 Godzien u mnie, prądzey go nieście między groby;  
 Niech ma wdzięczná y ziemię przez wszelkie spo-  
 Te ma korzyść y náła przyługá w dni moie [łoby.  
 Uczyniona, z sumnieniem iednane pokoie.  
 Powiedz y ty Gutterze coś znał zá fáwory,  
 Y w ten czas gdyś legł, w nadzie nie mając podpory;  
 Niestało towarzyszá twego ná odzieżá,  
 Byś nie leżał iák inni bez honoru leża  
 Sztuka płotná przyniosła Pánná, y okryła  
 Martwe ciało, coż wiecey matkáby świadczyła?  
 Táki był w Nidorlandzie młodzian, który służył, żył.  
 Wiernie swey Pánnie, lub mu wiek kwińnacy płu-  
 Ten sie z życiem żegnaiąc, rzekł: gdy zimne prochy  
 Liczna n.łodź oddać zechce w srogięj párkilochy,  
 Náprzod mie przed kratami moiey Páni stawćie,  
 Iey byłem żywy, niech iey y trup bade sprawćie.  
 Naypierwiza, ktoram kochał, serca mego Pania  
 Była, iey dechowána miłość ciągnie zá nie.

Ha

Cze;

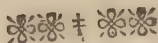
Często piękne bukiety dane przy bieśledzie;  
 Wieńce z róż y fiołkow wnet po zeszytym ledzie,  
 Do Panny niosłem, świadcząc całym Niebem, domu,  
 Krom niey się upominek nie dostał nikomu.  
 To mówił, a w tych słowach odbiegł go dulsza,  
 Wpuł umarły, a miłość wpuł go jeszcze rulsza.  
 A gdy się, bardziey tryumf, niżli pogrzeb zaczęte,  
 Honor do pobożności przyłożył się znacznie.  
 Toż gdy przyszło przed twoie ukochane progi  
 Sliczna Panno, stały kupy pośród drogi,  
 A ty coś na ołtarzu siedział na tronie,  
 Gdzie twój stał ukochany, zeszedł ku tej stronie;  
 Y w oczach gminu ręką ściągnęła na mary,  
 Dobrze rulszać, że służyła przyjemne dary.  
 Jużbym skończył, lecz jeszcze Alanus mie kłobie  
 Ciągnie, ręką którego jaśnieje y w grobie:  
 Rzekłbyś że y narcyisy, że przeszła y śniegi,  
 Co wraz Pannie służyła z niebieskimi biegi-  
 Mało na tym; y w ustach jaśniały promienie,  
 Przy których y słoneczne, zdadzą się być cienie.  
 Wyслужиł sobie język który nie odchodził  
 Od pochwał Panny, iakby dla niey się urodził.  
 O! kroby mie na grobie dziś Alaną stawił!  
 Róż tyś iacem z narcyisy grob bym jego stawił.  
 On w pierwszym wieku kwiecie myś topił w Maryi  
 A mnie kto zbroni na grob jego nieść lilii!  
 On o Panny niewinność w domu lub na wojnie  
 Krew chciał toczyć, i na grob roze typie hoynie.  
 ELE;



# ELEGIA XIII.

*Najświętsza Panna sługę swego z czystowych  
ogniów wybawia.*

**K**iedy już życia pąsmo, żadnemi podarkł  
Nie ułate, przecięły ostrą stała Párki.  
Jeżeli trogi taras ogniem cie morduje  
Y czyszczać cie, káraniem twym sie kontentule;  
Dármo zebrać wzdychaniem, bysbył przypuszczony  
Do Niebá, bedziesz bo Bog w zemście nie wzru-  
Płakać bedziesz obfity płacz ogień wysuszy, (lżony.  
Poki sie nie wypłacisz, nic niebá nie wzruszy;  
Lecz nie trwosz sie: MARYA może skrócić czas  
Twey meki, y ognište poskromić taraty.  
Ták sie stało. Precz mściwe uchodźcie pożary,  
Wolno więźnia puszczać yć podziemne pieczary;  
Wy winy wyliczacie, ia bede łposoby,  
Które ma ná wyrwanie l'ánná z ciężkiey próby.  
Jeżli go uczyniły dostátki niešťatkem.  
Gładzi to, Corká Krolow wielkim niedostatkem;  
Pobłádz ty co kroki? zátá Pánný ślady  
Co sie fatygowały po Syonie rady:  
Záwinil co wzrok bystry? oczu dwa krystały  
Ziednaia respekt, które z wstydem sie bratały.  
Nákłomeło sie Niebo; więźnienie otwiera  
Łaskawość, y náturey ogień sie zápieira.



Rzecz bliżey obączemy: świadkiem światą głową  
 Rzym będzie, zkąd mym muzom podporą gotową.  
 Dzień przylodzi, kiedy wgorne wzięta Páni kráie,  
 Szczęśliwości zażywa ktora nie ustaie.  
 Náten tryumf Krolowy Niebá wysypany  
 Rzym cały, pompe czynił Pannie gminy z Pany.  
 Przybył też y z pod ziemi ná: Fest: tak szczęśliwy  
 Dobrych dusz tłum, mieścić się w progach Pánny.  
 Dokąd dusze śpieszyćcie? rzecz tu niewidziana, (chciwy  
 Uznać was, lub z was żadna ciałem nie odziana.  
 Tak ktoś spytał, tak responsiaka taká dała,  
 Myśmy, które dziś Pánná z pożarow wyrwała,  
 Zbiegamy się do Swiátyń Pánny, wdzięczność kaže,  
 Dobrodziejstw z pamięci wieczność nie wymaże,  
 Iedne dzięki, á drugie pełne życliwości (ści;  
 Nieśiem pieśni, czas życia grzebiąc wniozemno;  
 Te prawey całowania, á te lewey rece  
 Daiem, że z ich łask już się nie widziemy w mece;  
 Daley niż życie, Pánny zaśiagá kochanie,  
 Y dla nas, icy szczęśliwe nader panowanie.  
 Gdy y ja Páni stáne tam gdzie życia metá,  
 Gdy ferować ná zbrodnie sąd zácznie dekreta,  
 Niech u niebie nie bade w ten czas w niepamięci,  
 Lub zły slugá, bydz dobrym miało: jednak chaci.  
 Podobno ah! lekam się, ná wolne skazány  
 Ognie, ciężkie odnosić mam ná duszy rány,  
 Ah! raczey poki żyje, spraw Páni, płomienie  
 Niech Iezusa, niech twoie, sprawią oczyszczenie.  
 ELE.



## ELEGIA XIV.

*Bez przesłanku kochać trzeba Najs: MARYX*

**P**oki miłość nie stanie tam, gdzie spocząć może,  
Niechciey z pracy wyprzegać y biegu nieboże.  
Długo miłość wystarczą. Niech zgonitew zchodź!  
Ten, ktoremuś siłach y ochocie zchodź.  
Wybieżcie, którym rusza Niebá, y kagańce  
Niewygástej miłości daia śliczne glance.  
Ták szermierz, by odebrał w mecie wieniec, bieży  
Ták się w bitwie, by wygrał, frogi żołnierz ieży  
Ták słońce nieustánnym mierzac Niebo biegiem  
Wyprzagszy coś, zaś stáwá tuż nad morskim brze-  
Patrząc iáko Penelope kondzielpoty przedzie, (giem,  
Poki mężá nie znajdzie szukánego włzedzie:  
Wnocy to odrabiała co we dnie zrobitá,  
Táká práca przez ósim lat się nieprzykrzyła.  
Szczęśliwi náder, którzy nie chcą próżnowaná  
Znać w miłości, by im dzień nie zszedł bez kocha-  
Których ni odmiennymi látá, ani wieki (nia.  
Widzą całe, ni szczęścia nie trwałe opieki.  
To będzie co rokuie. Gdy zbędziecie biegu (regu:  
Czeká was tryumf, godzien bydz w zwycięstwie i ze-  
Czeká pálma rozwiła, ktorey mroz nie zwarzy,  
Ni upał; cała w rącz zwycięskie się zdarzy.  
Spraw Pani, bym ci zawsze był w miłości wierny,  
Niech upałów nie tłumí lada wiatr mizerny.

H.4. Zniesć

Znieść Iákob, przez lat siedm, mógł niewczasow  
 Słodziła mu farygi uroda Ráchele. [wiele,  
 Y gdy coraz to więcej podejmował pracy,  
 Przecież go młda nadzieia omyliła w płacy.  
 Iákie chciał dawał prawa Labán nieużyty,  
 Przyiał Jákob lat więcej służy dla kobiety:  
 Dni krótkie, zimno znośne y upał, czyniła  
 Sámá Ráchel, ciężary sama w puch mieniła.  
 A! az, ciebie, co wszystkie przechodziłz urody,  
 Pánno kochać nie badeś z zimnem znoś. ó głody  
 Ah! kámiień to, co siatwey miłości pożarem  
 Nie páli, więcej nie chce, tym maie uymiesz darem.  
 Ani prágne, bym życia długa miał oinowu,  
 Bym cię kochał o! Páni zawszé iák ná nowe,  
 Kochájący czas zamknie, w wieku krótkim wieczny,  
 Kiedy wierny w kochaniu będzie y státeczny.

## ELEGIA XV.

*Dziwna w Niebie radość z widzenia Naj-  
świétszey Pánny*

**T**ák iest; sługom MARYI przewodnik do Bogá,  
 Mleczna, swoia białościá nayznaczniejszyá drogá  
 Tám y BOG, tám y wszytko: czego gdy dołtanie  
 Chciwość nienasyconá prágnać wnet przestanie.

Kto



Ktore się zátapiają w BOGU już zrzenice,  
 Zła ney, piał słodyczy, włzech pociech krynice.  
 Ieden koniec radości, Chrystus, Pánná drugi,  
 Co iák magnes przyjemną twarzą ciągnie sflugi.  
 Iak tysiąc przy Xieżycu ślicznych gwiazd nitzczeie,  
 Gdy się twarz wypełniwizy, żywym srebrem śmieie  
 Ták goruie MARYA nád Niebieskim ludem,  
 Wizeikieimi gracyámi y urody cudem:  
 Od iej się nie oderwiesz, kto ją kochałz, twarzy,  
 Ten cel twoich iest pociech, co twe ognie żarzy  
 Czyli dwa słońcá czołá w ciebie Pánná wlepi,  
 Czyli ty w niey zátopisz oczy iák naylepiey,  
 Závśze itanie, któryby trawił cie, pożaru,  
 Závśze stanie, páść ciebie, młóści kánáru.  
 Toć iest wielká: lecz więkzá słodycz w táiemnicy,  
 Ktorá Pánná szafuie z ierdeczney skarbniicy.  
 Pełne łerce słodkości, cóś iest ná prospekie  
 Niebu, gdy się udzielasz, godnas bydz w respekcie.  
 Oduść Boská miłóści, że twe miá strzały  
 Muzá, y co z nich leca nieznośne zápáły,  
 Niechay inni powiedzą, ktorých te ráníły,  
 Co má twoy ogień w tobie, co má łuk zá siły  
 Doznał młódzian iák ciężká iest w kochania zwłó.  
 Prośi, by widział Pánnę, choćoy z strátá oká. (ká,  
 Zakład Niebá przyiety, co miłóść nie broi!  
 Uyrzávwszy śliczność, ólsnął, y o tonie stoi; (dy  
 Bo nie mógł wzrok śmiertelny, bez nazyminieyżey wá  
 Znieść piakności, te Páni w łóbie ma przyłády;  
 Czc

Czemuż drugie mam oko, miłość mowi sobie,  
 Odkrył dzień ieden, iedna niech noc zawrze.  
 Pozwól o! Panno szczęścia tego y drugiemu, (bie.  
 Będzie miło, miłością bydź oslepianemu.  
 Wiec znowu stawa Páni, piękności ciskając  
 Z twarzcy, gładkość w niebieskie lułtry ubierając.  
 Ten gdy nie nasyconym okiem śliczność chwyta,  
 Miałto straty, z zgubionym zaś sie okiem wirá.  
 Wiecże, niech sie wam szczęści, coście między flugi  
 Są Páni policzeni, w wiek kochaycie długi,  
 Niechay wafze kochanie w oczach mazłozenie,  
 Ktore rodzi, nád ludzkie MARVI weyrzenie;  
 Y tá, co sie w Pánińskim roskosz sercu kryie,  
 W sercá wafze niech spłynie, y tám niechay zyje.  
 Mnie dość, że święte stopy ucałuią uftá,  
 Przy nich niech serce zplonie, iák ofiará tłuftá.  
 Dotąd łódź pruła morze, gázie miłość pedziła,  
 Wy daycie wieniec, gdy sie iuz brzegu chwyćiła.

## ELEGIA XVI.

*O czci Świętego Anioła Strożá  
 Tegoż Autorá. Wiersz.*

**A** Nioła, y miłego w życiu Przyjaciela, (wielá  
 Iako czcić, miey sposoby młódz krom innych  
 Szerokie, do miłości pokazania, wrotá  
Tu otwarcie, tu przyczyn sto znaydzie ochorá.  
 Po;

Poczni małą dzieciną, znaćy cześć przystawą,  
 Zaraz skoroć wiek młody iak wiosną nastawa.  
 On dla twego kochania z Niebą się pośpieszył,  
 Zeby cię w życiu, miłym towarzystwem cieszył.  
 Za nappierwsze stáranie on to sobie liczy  
 Zeby cię nad ziemskiemí nápawał słodyczy;  
 Ztąd zaczne, kiedy pierwsze posyła promienie, (nie  
 Słońce na świat, boć dobre zwykł mieć powodze  
 Początek dobry. Ze mu cożkolwiek cię budzi.  
 Wierz że rozkaz Anielski, á nie sen cię łudzi.  
 Mietkie puchy opuszczay, umysł niech kieruje  
 Oczy w Niebo, które więc ospaństwo krapuje.  
 Y suknią, y surówą na twarą bierz posturę,  
 Witył z rozumem nad zinyłły niechay biorą gurę.  
 Masz, ieżli się nie myle, mieysce tudzież łóza  
 Na modlitwę, tuż naprzód niech brzmi cwała Boża  
 Y rzeczesz, iak należy noc mam przepędzoną,  
 Niech będzie pod twą Strożu takiz dzień obrona  
 Dziś moje, á któż to wie czyie jutro będzie,  
 Zażyć dobrze dziś trzebá, wieleć ztąd przybędzie.  
 Pilnego nauk, słońce, y ty miż Aniele [śmiele.  
 Uryzł, nic próżnowaniu nie dam, twierdząc  
 Dobrześ dzień od modlitwy zaczął; á w tym zorzą,  
 Y Iutrzenką náukom chetna, idzie z morzáz;  
 W tym y Muzá przybywa zycząc tego zcheć  
 Zebyś w pierwszey miał Bogá náukach pámiész.  
 Rzecz, że ktorzy pragną z głębokich poloru  
 Náuk, á drogá ktorą idą nie ma toru,  
 Chcz

Chca mieć żeby tylko umieli, to zdaniem  
 Madrych, iest głów nadetych y próżnych stáraniem  
 Temu żeby sie uczył, iest sławá ponara,  
 Zeby go wytykali ludzie pálcem; ten to.  
 Iák wyniosła tak letká rzecz, y nakształt dymu, (pryma  
 Chcieć chwałonym bydz, y ztąd w ludziach szukác  
 Ten w dostatkach korzysta, iako prac nadgrodzie,  
 Ciebie niech podłey rzeczy ápetyt nie bodzie.  
 Rzecz niegodna zá koniec practwych nie mieć niebá  
 Y ná iatki dać to, czym Bogá śiegác trzebá.  
 Gdy cie trudność nie zbitá w labirynt pochwyći,  
 Anioł iák Tezeutzá wypłata po nići.  
 Niech nie tylko sie poći głowá nád nauka,  
 Námodlitwe ukradni czasu świętá sztuka;  
 Spiesz do twoiey Pallady. gdy iey slyszysz dzwony,  
 Iák Zołnierz ná głos kotłow y trąby Bellony:  
 Wiec Strożá czći Anioła wychodząc zá progi,  
 Y kiedy powracaiac wnośisz w pokoy nogi.  
 Nie miay y przedwieczney Mádrości w Kościele,  
 Gdy kościół od rwey szkoły odległy nie wiele.  
 Agdy wnidzisz między cwych rowiennikow, ile  
 Ich będzie, day ich Strożom Aniołom czći tyle.  
 Yrzeczysz: o! ktorys iest dany zá Pátroná,  
 Day czystej zażyć wody Strożu z Helikoná.  
 Y wy, ktorych ma wodzow do dobrej młódz weny,  
 Z Niebieskiej zákrapiajcie rozum Hipokreny.  
 Ktorey tylko skosztuie młody dowcip szumu,  
 Mádrym zródłem popłynie, bez wioślá y prumu.  
 Nau;



Náuczyciel luź przybył, skromność niechay w tobie  
 Zmyśli wiążę, ty Niebo jednay twę osobie;  
 Uczącemu, y madrym wywodom day ucho,  
 Tákich sławá roznośi, o nieukach głucho.  
 Y w tym rady mey słuchay, gdy zegar wybiła,  
 Tu myśl przywiąż, niech madre chęć zapędy miła  
 Y rzec: tá mi Aniele dobrze szła godziná  
 Z twę łaski, niech to u mnie nie będzie nowiná.  
 Wiesz ty iakie zasadzki są piekielney szyby,  
 Wpadłbym w nie bez obrony twoiey bey pochy.  
 Zebrzącenu pomocy doda, czy ná zyki, (by.  
 Niewidome naćierzą, czy izkolne okrzyki.  
 Czyli pisząc, pod iego dajesz się censure, [re.  
 Czy wierz składasz, mieć będziesz, nád innymi gu;  
 W tym Kapłan ná ofiarę toczy bez punkтуры  
 Krew Baranká, ty w święte zkładay się postury.  
 Pátrz gdzie idziesz! w wielkiego dom przychodźisz  
 Tu Máiestat niebieski pompá niewidana. [Pána,  
 Wchodź cicho, miarkuy kroki, nie szeleść ogromnie  
 W też tropy y twę Anioł idzie bard zo skromnie.  
 A tu odday cześć Bogu, pádáy na koláná,  
 Głębiey się niech uniżá myśl iáko poddaná.  
 Towarzystwánie szukay w Kościele, od tákich  
 Trón, co ich liczą służnie miedzy lądá iákich.  
 Czyśćość Niebu jest miłą, więc w te wszedłszy progi  
 Przy prózbach, Bogá godnych, micy umyśli chędogi  
 W zadumieniu micy izzyk ustámi zawarty,  
 Cieżki tu jest kryminał y niewinne zarty.

Wy;

Wysypane tám Niebo ná widok strąśliwy, [w]  
 Gdzie momentem staie sie z chlebá Chrystus zy  
 Y być dobrze nie czynił BOG y Święci wstrętu,  
 Ołtarzá boiáźń miey, y nietkliwego sprzetu.  
 Anioł twoy z trwogą stoi, byś w czym nie wykroczył  
 Teraz Stroż po przestępiwie mieczby w twej krwi  
 Mysl zátóp, y wlep oczy w Iezusowe meki, (zboczył  
 Ktore poniosł w Solimie przez nasze niewździeki.  
 Y do tego powodem iestem, byś z MARYA  
 Ubolewał, niech sie iey żale w serce w piia.  
 Kámiień iestes, iezlić lzy płyną iák z kámienia,  
 Iezli kropli nie przydasz do iey też strumienia.  
 Dáć sposob koronki, żeby iák w koronie  
 Zroz uwitęy, Pánieńskie zákwinęły skronie:  
 O! gdyby tu z wstydliwych affektów utkaná  
 Była! taká koroná rzecz rzádko widana.  
 Upominek Stroż Anioł niosąc ten od ciebie  
 Krotkoby rzecz uczynił: o! którá ná Niebie.  
 Wielowładna kroluiesz bierz ten dar mizerny,  
 Iákó swoy, który ci szle twoy poddany wierny.  
 Y imniemam że ofiary Pánná nie oddali,  
 Ktorá wdziak ma, Autorá że ja ogień páli.  
 Ná takich ten czas trawić áffektách nalczy,  
 Poki oraz z Kápłanem y czas nie ubieży.  
 Wiec sie do twej zabieray loży, dobrym szykiem  
 Niech cie ten wzad zawodzi co był przewodnikie  
 Tym sposobem com podał, miarkuy twe zabawy  
 Iest to dobrá iść droga, chować te ustawy.  
 Y day:

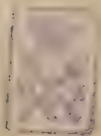
Y day twoy odpoczynek Muzom z Apollinem  
 Rádźi spoczną, sprąw będąc ząrzuceni gminem,  
 A gdy słońce promienie swe kryje, ty oczy  
 Otworz ná sie, y weyrzy, iak ci sie dzień toczy,  
 Cogodno kary, ukarz, y maleńkiey winy  
 Nie spuść, sedźia, y świadek, bez surowey miny.  
 Krotko, ná czasy długie przedśiewzięcia gruntuy,  
 Smacznie zasniesz, tylko sie tak ná siebe zbuntuy  
 Zgoła, tak pod opieką Strożą, interesu,  
 Tweżo pilnuy, iakbyś miał nie mieć życia kresu.  
 A wzáiem każdać niech tak godziná upływa,  
 Iak gdy sie oczywistá inż inż śmierć dobywá.

K O N I E C



122

intra menses  
graviditas





1933

$$\begin{array}{r} 1916 \\ 1727 \\ \hline -189 \end{array}$$




Biblioteka Jagiellońska



stdr0023280

